Rok 1869. | Kraków, Sobota 10 Kwietnia | Nr. 33.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austryi i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgii, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów) za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Bochni: W. Pisz. -- W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wollzeile Nr. 9. — Oppelik. Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Odrzucenie rezolucji przez wydział.

Dziś w nocy telegrafowano nam z Wiednia o wczorajszém, czwartkowém posiedzeniu wydziału konstytucyjnego co następuje:

Wiedeń *9 kwietnia.*

Wszystkie następne punkta rezolucji odrzucone zostały. Zyblikiewicz powiedział, że Galicja musi sobie rezolucję wywalczyć (erkämpfen) i nie ulęknie się walki (wird keinen Kampf scheuen). Powtórzył przytém, że zaspokojenie żądań Galicji jest tylko kwestją czasu. Posiedzenie było burzliwe.

Zapisując tę smutną, choć aż nadto i oddawna przewidzianą nowinę na czele naszego dziennika, niewiele o niéj mamy do powiedzenia.

Brak nam dotychczas wiadomości czy i jakie delegacja nasza powzięła postanowienie, gdy, — jak to już teraz żadnéj nie może ulegać wątpliwości, — pełna izba potwierdzi wyrok wydziału; nie chcemy się niczego domyślać, rad i uwag od półrocza było już tyle, że streszczanie ich dzisiaj byłoby zbytecznem, a szukanie łatwego tryumfu nad nowiniarzami, co tak niedawno jeszcze wcale inne horoskopy rezolucji stawiali, uważalibyśmy za dziecinne.

Mamy jednak nadzieję, że delegacja nasza nie wyprze się przynajmniéj słów i programu szanownego krakowskiego posła, że uwierzy iż „Galicja żebrać nie potrzebuje,“ bo dosyć już długo żebrała, i że tę wiarę w pełnéj izbie wyzna. Konstytucja austrjacka przedstawia Galicji dosyć szerokie pole do poparcia swych żądań na drodze legalnéj opozycji, a pięciomiljonowa prowincja ma w sobie saméj, i w moralnéj powadze narodu, którego jest częścią, dosyć siły, ażeby to poparcie okazało się skuteczném.

Spodziewamy się zatém, że delegacja galicyjska raz wreszcie wejdzie na drogę, którą nie zawsze bezskutecznie się chodzi, jak tego dowodem są Węgry.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Mówiąc na tém miejscu przed dwoma tygodniami o banku rolniczym, napomknęliśmy w krótkości, że w dzisiejszém życiu bankowém u nas, bardzo pocieszający widzimy symptom. Gdy jednak obecnie znów o nowym banku mówić nam przychodzi, nie możemy pominąć sposobności bliższego wytłumaczenia się, tém bardziéj, że niektóre wiedeńskie dzienniki pod rubryką: *Gründungsschwindel* i galicyjskie przedsiębierstwo podciągać zaczynają. Rubryka powyższa jest od niejakiego czasu stereotypową w wiedeńskich dziennikach; dla czego te dzienniki uważają jednak obecny ruch przemysłowy w Austrji za *Gründungsschwindel*, nie rozumiemy i sądzimy, że pochodzi to z jednéj strony z niekoniecznie jasnego pojęcia o stosunkach ekonomicznych krajów Austrją składających, z drugiéj strony o prawdziwéj istocie tego co niemcy *Börsenschwindel* nazywają.

Austrja jest krajem posiadającym ogromne bogactwo w płodach surowych, o tych płodach jednak wiedzieliśmy dotąd tylko z jeografji, w życiu praktyczném wszakże nic takiego nie zrobiono coby miało na celu skarby te wydobyć, zamienić w kapitał i uczynić je pożytecznemi dla gospodarstwa społecznego. Miljony centnarów najlepszych węgli, żelaza i t. d. leżą tuż pod powierzchnią ziemi, a nikt się o nie dotąd nie troszczył. Właściciel musiał z przyczyny drogiego transportu odkładać na późniéj wszelkie przemysłowe plany. Obecnie kiedy Austrja, a w szczególności Galicja ma się ożywić siecią nowych kolei, kiedy transport drzewa i węgla będzie możebnym, nie jeden rodzaj korzystania z płodów surowych należący dotąd do krainy marzeń—stanie się rzeczywistością. Nie dziw więc, że stowarzyszenia powstają prawie codziennie, nie dziw, że chęć do pracy i do wyzyskiwania bogactw, które nam dała przyroda, z każdym dniem się ożywia.

Rząd, który dawniéj przez długie lata nic innego dla przemysłu nie robił prócz oznaczenia stopy procentu na 5%, obecnie się także krząta i stara aby podnieść kredyt; ztąd większe zaufanie w przedsiębierstwach większych i zachęta do przemysłowéj pracy. Wreszcie nie należy zapominać że znaczną część drobnych kapitałów skrzętnie ukrywała się dotąd, bojąc się wystąpić w szrankach przemysłowego życia. Kapitały takie razem ogromną stanowiące potęgę, marnowały się nie przyczyniając się do ogólnéj pracy. Obecnie większa publiczność nauczyła się zapasowy grosz składać w depozyt do banków, banki robią temi pieniądzmi, a ztąd daleko większe kapitały pracują około podniesienia produkcji.

Wszystkie te okoliczności wpływają na nowo tworzące się przedsiębierstwa, które jeżeli tylko mają realną podstawę, jeżeli tylko rzeczywiście zajmują się wytwarzaniem, przerabianiem lub handlem produktów czy to rolniczych czy przemysłowych, nie są bynajmniej sztucznemi i forsownemi, ale przyniosą rzeczywistą korzyść.

Niemiecki *Szwindel* nie polega na zakładaniu nowych towarzystw akcyjnych; *agio* nie jest sztucznem, ale *Szwindel* polega na sposobie w jaki się robią interesa na giełdzie temi akcjami. Jeżeli papier ma rzeczywistą wartość, to może mieć *agio* i nikt nie powie, że *agio* jest przeforsowaném; jeżeli ktoś jednak puszcza w obieg akcje nie mające żadnéj wartości i tylko różnemi giełdziarskiemi manewrami kurs tychże akcij podnieść się stara, natenczas téj operacji miano *Szwindel*, słusznie dodawać się godzi.

Dla tego téż *distinguendum est:* pomiędzy przedsiebierstwami zakładanemi u nas, jako w kraju mającym niezmierne skarby do przerobienia i do wywozu, a przedsiebiorstwami których realny zakres działania na księżycu się znajduje.

Z tego punktu widzenia, z prawdziwém przekonaniem podnieśliśmy nowy bank rolniczy (Agrarbank) jako nader korzystną dla kraju instytucję, i z tego samego powodu z przyjemnością przystępujemy dzisiaj do podania warunków bytu, świeżo założonego galicyjskiego banku dla handlu i przemysłu, który mieć będzie główną siedzibę w Krakowie.

Bank ten założony z 6.000,000 złr. kapitału (3000 akcji zakładowych po 1,000 złr. i 30,000 akcji po 100 złr.) będzie miał za zadanie:

a) Wykonywać komisową sprzedaż płodów surowych i towarów, tudzież udzielać na nie zaliczek albo też kwitów składowych (warrants), któreby mogły posłużyć właścicielom tych płodów i towarów do otrzymania na nie zaliczek w innych instytucjach kredytowych Austrji, wreszcie podejmować się komisowego kupna wszelkich płodów surowych i towarów.

b) Dyskontować weksle i traty handlowe. Dawać pożyczki terminowe na papiery publiczne, akcje lub obligacje mające kurs na giełdzie, oraz na złoto, srebro i inne wartości lub towary. Wykonywać zamiany pieniędzy i w ogóle zajmować się interesami bankowo-komisowemi.

c) Inkasować weksle i rewersa, przyjmować pieniądze i papiery na przekaz lub bieżący rachunek, z wypłatą w miejscu lub gdzieindziéj, za asygnacjami, lub też wystawiać asygnacje kasowe na okaziciela.

d) Przyjmować kapitały na procent na dłuższe lub krótsze termina, wystawiać terminowe imienne obligacje.

e) Kupować i sprzedawać papiery długu państwa i inne papiery giełdowe, tudzież wszelkie akcje i obligacje stowarzyszeń akcyjnych. Kupno i sprzedaż tych papierów na termin i różnicę kursu, to jest to, co stanowi tak zwaną grę giełdową; jest bankowi stanowczo wzbronionem.

f) Nabywać i sprzedawać wszelkie nieruchomości i sumy hipoteczne na własny rachunek lub na rachunek osób trzecich.

g) Brać udział w istniejących spółkach akcyjnych handlowych lub innych towarzystwach mających na celu podniesienie przemysłu i krajowego bogactwa; uczestniczyć w zakładaniu nowych spółek; brać na siebie komandyty; na własny lub wspólny rachunek wykonywać wszelkie przedsiebiorstwa przemysłowe i fabryczne, rolnicze, handlowe, tudzież tyczące się robót publicznych, dzierżaw i dostaw rządowych.

Ostatni ten ustęp uważamy za jeden z najważniejszych w zakresie działań nowego banku. W samém już nazwisku banku „*dla handlu i przemysłu*“ leży jasno i dobitnie wytknięty cel i zadanie téj instytucji. Bank ten jeżeli ma odpowiedzieć swemu celowi, powinien ściśle się trzymać ustawy i nie schodzić do rzędu spekulacyjnych banków *eskontowych*. Pole przed nim otwarte, przemysł i handel tysiącznéj u nas potrzebują podniety, bank ten powinien śledzić każdy puls naszego przemysłowego życia i przychodzić w pomoc tam, gdzie jakiekolwiek przeszkody ruch przemysłowy tamują.

Sądzimy, że bank ten tém lepiéj zadaniu temu podoła, że ludźmi składającemi dyrekcję i radę nadzorczą są polacy znający kraj, a tem samem stojący wyżéj od dyrektorów banków zagranicznych, którzy nie znając specjalnych potrzeb i wymagań kraju, mogą się tylko kierować ogólnemi bankowemi zasadami.

Ufamy więc, że bank ten znakomicie się przyczyni do ożywienia u nas ruchu przemysłowego i handlowego, a jako bankowi przez samych polaków założonemu, tém szczerszém sercem życzymy „Szczęść Boże!“

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Chełm *3 kwietnia.* Donoszą nam, że początkowa, pozorna zapewne dbałość ks. Kuziemskiego o całość wyznania unickiego i nietykalność obrządku, dziś wielce się zmieniła. *Russkie diejatieli* porozumieli się z biskupem *Michailem*. Pragnienia najgorętsze moskiewskie pod kierunkiem przewielebnego pasterza dążą do tego, żeby cel narodowy moskiewski dopięty został.

W Chełmie, który nazywa się teraz *Cholm*, założono bractwo dobroczynne. Ma ono zamiar, jako i lwowska Stauropigia naprzód urządzić bursy, ochrony dla ubogich i zakład *ruskoj* drukarni.

Żytomierz. Udowodnionem jest i ogłoszonem w gazetach carstwa, że wykupne sumy tracą 68%. — Majątek 1638 dziesięcin ziemi zawierający, 90% (sic) z wykupnéj utracił sumy. To jest: właściciel jego miał spłatu rocznego od włościan po strąceniu 20% 1487 rsr., wykupnéj zaś sumy 33,000 — ziemskie komisje tak to urządziły, że właściciel tego majątku odbiera spłatu 450 rsr., a sumy wykupnéj będzie miał 4000 rsr.

Mińsk *3 kwietnia.* Kontrakty, a jak moskale nazywają, jarmark w Nowogródku, nędzne. Nikt nie sprzedał majątku. Pieniężny ruch mały. Lepsze majątki wydzierżawiono starozakonnym.

(*C*) **Lwów** *7 kwietnia.* (Koresp. „Kraju.)“ Niedawno ogłoszone zostało drukiem zamknięcie rachunku galicyjskiéj kasy oszczędności we Lwowie za r. 1868. Z obszernego tego wypracowania dowiedziała się publiczność nasza, którą wszystko, cokolwiek téj najdawniejszéj w kraju naszym instytucji finansowéj dotyczy, nadzwyczaj interesuje, że kasa obracając kapitałem trzymiljonowym, miała w roku ubiegłym zysków 29,234 złr. i że w tymże roku mniéj było stron składających o 947, a kapitału wkładkowego o 196,186 złr. jak w r. 1867.

Że cyfrę zysku wobec tak ogromnego kapitału obrotowego prawie nic nieznaczącą nazwaćby można, tego zda się dowodzić nie potrzebuję. Wprawdzie powiedzą nam wtajemniczeni w sprawy lwowskiéj kasy oszczędności lub chcący przynajmniéj za takowych uchodzić, że zyski te są aż zanadto dostateczne, gdyż już w r. 1848 panowie Kronwald i Festenburg, owe filary kasy oszczędności, wyrzekli i zamieścili nawet w statutach kasy tę wielką zasadę, że kasa nie powinna wychodzić na zyski, bo nie jest instytucją spekulacyjną, nie jest bankiem, ale zakładem więcéj na wzajemności opartym. I my też piszemy się na tę zasadę, dodać jednak musimy, iż od czasu kiedy ona wyrzeczoną została, wiele już wody upłynęło, i że dziś w skutek odmiennych okoliczności zasada ta nie może być uważaną za ewenielję, któréjby zmienić nie można.

Dlatego raz na zawsze powiedzieć musimy, iż opierając się na téj zasadzie, że ubieganie się o zyski, celem ostatecznym kasy być nie może, wnioskować jeszcze nie wolno, żeby kasa o zyski dbać nie powinna. Twierdzenie bowiem takie jest co najmniéj naiwne, w ustach zaś ludzi tak zwanych fachowych nawet śmieszne; nie znamy bowiem żadnego zakładu finansowego na całéj kuli ziemskiéj, któryby nie pracował dla zysków, nie wchodząc w to, czy one idą na korzyść osób prywatnych lub, jak np. przy kasie, na korzyść ogółu. Inaczéj też nawet być nie może, jeżeli instytut ma żyć i rozwijać się, i jeżeli chce sumiennie dotrzymywać przyjęte wobec stron obowiązki.

To też i kasa oszczędności jakkolwiek o zyski jedynie ubiegać się nie ma potrzeby, jest jednak moralnie obowiązaną kapitałami swemi tak obracać, aby z nich pewne ile możności największe odnieść korzyści, gdyż przez to jedynie staje się pożyteczną dla swych uczestników.

Ponieważ, jak już powiedziałem, instytucja kasy oszczędności tak się przez dwadzieścia lat wżyła w publiczność naszą, iż sprawy jéj stały się niemal sprawami publiczności, którą nader żywo obchodzą, przeto pozwolicie mi, że instytucji téj kilka poświęcę uwag, które, jak mi się zdaje, właśnieby teraz były na czasie.

Przedewszystkiém należałoby wykazać, z jakiéj przyczyny obrót kapitałów kasy, pomimo mozolnéj i pewnie szczeréj pracy urzędników, nie wydaje wcale tak świetnych rezultatów, jakby się tego spodziewać należało. Główną i jedyną przyczyną złego są nietylko zdaniem mojém, ale co więcéj ludzi mogących w téj sprawie uchodzić za kompetentnych, zupełnie nieodpowiednie statuta, według których gospodarstwo w kasie do dziś dnia się odbywa.

Statuta te układano jeszcze w r. 1848, a więc 20 lat temu; rzecz naturalna, że co wówczas według statutów tych było praktyczném i potrzebném, dziś okazuje się już nietylko niedostateczném i niepotrzebném, ale co gorsza nawet na organizm instytucji wielce szkodliwie wpływa. I tak, posiada kasa na podstawie rzeczonych statutów poważną instytucję kuratorji, jest to mówiąc otwarcie piąte koło u woza, gdyż takie same jak ono wozowi, kuratorja kasie niesie korzyści.

Kuratorja ma obwiązk czuwania nad tém, aby majątek na szwank nie został narażony, i w tym to zapewne celu dwóch pp. kuratorów codziennie zwiedza skarbiec kasy i na zapewnienie urzędującego dyrektora, że wszystko jest w porządku, odchodzi ze spokojném sumieniem. Dodać należy, że ci panowie kuratorowie nie są odpowiedzialni! Jest to tedy balast, utrudniający tylko wewnętrzną manipulację, a nieprzynoszący najmniejszéj korzyści. Wyrzucenie tego balastu uważamy jako *conditio sine qua non* lepszego gospodarstwa w kasie.

Co jednak obok kuratorji w statutach tych jako najbardziéj wadliwe na rozwój swobodny czynności w kasie jak najszkodliwiéj oddziaływa, to owa niezmierzona masa paragrafów i postanowień, datujących jeszcze z r. 1848, które władzę dyrekcji, a mianowicie dyrektora urzędującego do tego stopnia krępują, iż tenże najdrobniejszéj nawet operacji finansowéj bez poprzedniego odniesienia się do dyrekcji i bez decyzji téj ostatniéj przeprowadzić nie jest w stanie. Kto wie, iż przy operacjach finansowych najczęściéj jedna rozstrzyga chwila, ten pojmie łatwo przykre położenie dyrektora, który z korzystnéj pory prawie nigdy korzystać nie jest w stanie, gdyż — zanim decyzja dyrekcji nadejdzie, co oczywiście kilka dni trwać musi — pora, z któréj korzystać można było, mija bezpowrotnie.

Że w takim stanie rzeczy instytucja kwitnąć nie może, tego, jak sądzę, dowodzić nie potrzeba; jest to bowiem rzeczą długoletniém dowiedzioną doświadczeniem, że tylko takie zakłady pieniężne rozwijać się i na wysokości czasu utrzymać się mogą, którym dana jest jak najobszerniejsza wewnętrzna autonomja. Bez takiéj autonomji kasa oszczędności obejść się żadną miarą nie może, jeżeli chce stać na równi obok innych zakładów podobnego rodzaju, a nie utykać za niemi tak, jak dotychczas.

Za autonomją idzie także rozszerzenie działalności kasy. Jeżeli zważymy, że kasa oszczędności posiadająca tak ogromne kapitały załatwia tylko interesa wkładkowe, udzielając przytém zaliczki na hipoteki lub papiery — co kapitałów tych bynajmniéj wyczerpać nie może — to rzeczywiście nie możemy się wstrzymać od wykrzyku: „Ileż tu grosza leżącego marnie, jak gdyby nie wiedziano, co z nim począć!“ A przecież jakże tu blizka myśl — którą pewnie i założyciele mieli na oku — że groszem tym możnaby, bez narażenia go na jakiekolwiek niebezpieczeństwo, niejednéj rodzinie pomódz, w chwili gdy ostatnią szatę oddaje żydowi za chleb powszedni, wesprzeć niejednego rękodzielnika, który z braku kredytu zmuszony jest dziś przedawać pracę rąk swoich za bezcen.

Mam tu na myśli bank zastawniczy i kasę zaliczkową. Lwów posiada aż dwa banki zastawnicze. Jeden staréj daty, bo jeszcze polskich sięgający czasów; bank ormjański tak zwany *Pii Montis*, dający zaliczki na fanty wszelkiego rodzaju i na wcale godziwe procenta. Bank ten jest rzeczywiście dobroczynną instytucją; świadczą o tém tłumy zastawiających tak z publiczności lwowskiéj, jako też wieśniaków okolicznych, którzy z koralami, zegarkami i t. d. co środy i piątki zalegają biura tego zakładu. Lecz niestety bank ten często znajduje się w niemiłéj konieczności odmówienia pożyczki z powodu braku kapitałów. Jeżeli się fundacje przeznaczone na zaliczki raz wyczerpią, wtedy jakiś czas trzeba czekać, zanim świeże kapitały wpłyną; a wiadoma rzecz, jak to niemiło czekać temu, który dziś może chciał zastawić łańcuszek, aby kupić chleba, lub korale, aby zapłacić podatki. W takim razie udają się zwykle niezadowolone strony do pokątnego lichwiarza lub do drugiego banku, co na jedno wyjdzie. Jest to właściwie filja wiedeńskiego banku zastawniczego, który w statutach swoich bardzo szumnie ogłosił, że tylko 12 procent pobiera od zaliczek; jeżeli jednak zważymy, że bank ten — tytułem rozmaitych zuszlagów, aufbewarungstaksów i t. d. — prawie drugie tyle pobiera od stron, więc rzeczywiście dziwić się nie będziemy, że publiczność tylko w ostatniéj konieczności i to ze wstrętem zwykła się udawać o pomoc do tych zamorskich spekulantów.

Jasło, *7 kwietnia.* (Kor. „Kraju.“) Zwykła cisza miasta Jasła została przer-

---

PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ

przez

Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Nie taki blady posąg z marmuru, nie taki bezwładny, jak Prakseda w téj chwili. Wzrok nieruchomy, martwy, topi w oczach wygnańca; słucha go, nie odpowiada. Krańce tylko ust nerwowym ruchem, konwulsyjnie niekiedy zadrgają; innego śladu życia nie dostrzedz. Na oblicze, gdzie zwykle dusza co chwila cieniuje nowe uczucia, mieni się nowym wyrazem, teraz rozpacz zaciąga kamiennym składem. Czyliż nagle zagasła namiętność, czy w sercu pustki, po których wicher rozpętanego żalu daremnie się już ugania? Niejeden wulkan dźwiga lodowiska na grzbiecie; w głębi pomimo to kryje przepaście ognia i dziś wrzekomo uśpiony, jutro płomienną falą porze ziemną skorupę i bucha gwałtowniéj niż kiedykolwiek. Ilekroć Rudolf przestaje mówić, Prakseda zdaje się łowić dalekie oddźwięki głosu kochanka, pogląda mu w oczy, jak gdyby pragnęła z nich wywołać zatraconą iskrę prawdziwych a utajonych zamiarów i przygasłym głosem szepce też same słowa.

— Przed odjazdem jeszcze powrócisz?..

Łudzić fałszywą obietnicą, rzecz nieszlachetna, zkądinąd atoli szczerze wypowiedziana prawda ciągnęła za sobą męczarnie ostatnich pożegnań. Co tu począć? jak się tu obrócić? Rudolf chwiał się w wyborze, aż nareszcie za całą odpowiedź, okolił jéj kibić ramieniem i czule przytulił stroskaną.

Milczenie to wymowne, zwiastowało wątłą pociechę.

Prakseda nie wracała do ruchu, pospieszny tylko oddech wznosił jéj łonem i przekonywał że żyła.

— Powiedz!.. Czy zobaczę cię przed odjazdem? — powtórzyła, jak gdyby kilka tych wyrazów składało całą jéj mowę.

Toż samo pytanie występowało ciągle a upornie. Rudolf wymknąć się nie zdołał.

— Nie wiem... być może — wtrącił — będzie to zależało od czasu, jaki mi pozostawi Ahmed-Basza, naczelnik miasta, do którego mam zgłosić się po pewne rozkazy.

— Rozumiem — rzekła. Przelotny, tęskny uśmiech, jakim konający żegnają niekiedy świat, mignął po ustach greczynki.

Czy bezwiednie odgadywała ukrywaną przed nią myśl, czy straszne jakieś przeczucie szemrało jéj do duszy, że rozłącza się na wieki, czy mglisty jaki zamiar niepewnemi zarysy majaczył jéj przed wyobraźnią?.. o tém sama nie umiała zdać sobie sprawy.

Rudolf skorzystał z obłędu, w jakim tonęło dziewczę. Ujął je w ramiona, podniósł i łagodnie złożył na pościeli.

— Sama nad sobą miéj litość! wypocznij o luba! — dźwięczał jéj do uszu przytłumionym głosem. — Staraj się zasnąć! Tak jesteś zmęczoną! Jeszcześ gotowa się rozchorować! Strzeż się, tego ci nie przebaczę! Chcę cię zostawić silną i ufną!.. czy mnie rozumiesz?

To mówiąc, składał na czole niebogi gorący długi pocałunek.

Prakseda zadrżała, wróciła nagle do życia, zarzuciła mu na szyję oba ramiona, zamknęła oczy, jak gdyby kwapiła się do grobu, i całą swą duszę słała mu do duszy w serdecznym, nieskończonym uścisku.

Rudolfowi, dwie grube rozpaczne łzy, perliły zwolna po obliczu.

Nastąpiła chwila milczenia.

Prakseda, z zapuszczonemi powieki, z rozchylonemi usty, targana niby senną zmorą, boleśnie załamała ramiona, marmurem zdawała się zachodzić w Laokonową tę postać wiecznéj boleści, podczas gdy myślą ścigała szybko ubiegający przed nią obraz.

Rudolf nigdy nie widział jéj piękniejszą. Milczał, oddech wstrzymywał, wpatrywał się w uroczystym zachwycie, aż wreszcie, powoli, nęcony niezwyciężonym urokiem, upojon czarem, olśnion pięknością, pochylił się ku posągującéj się greczynce, chciał ją do zmysłów powrócić; zapragnął raz jeszcze usłyszeć pełne, a lube dźwięki jéj głosu.

Nagle zdjął go przestrach. Oficer poczuwał, że jemu samemu zabraknie sił na bezzwłoczny odjazd. Namiętność szalała mu w duszy.

Pochwycił obie dłonie Praksedy, uścisnął je raz ostatni i wprzód, nim dziewczę zdołało nawołać rozprężone zmysły, szybko ku drzwiom poskoczył i zniknął w cieniach przysionku.

W chwilę późniéj Rudolf stawał na wybrzeżu, tuż obok miejsca, gdzie wczora „Taif“ był wylądował swoich podróżnych i ostro zapukał do bramy obszernéj gospody.

Zaspany stróż otworzył mu bramę, błysnął pod nos latarnią, śledząc z kim miał do czynienia, i poznawszy gościa wprowadził go na pierwsze piętro do przeznaczonéj dla niego izby.

Oficer nie myślił o pościeli, ani marzył o wypoczynku. Chwili czasu nie miał do stracenia. Obejrzał się do koła, samotność izby wydała się mu dziwnie bolesną, potrząsł głową, jak gdyby pragnął odpędzić mszycę przekornych myśli; zbiegł na dół i wkroczył do obszernéj stajni, gdzie kilkadziesiąt koni żuło poważnie szczątki siana i ciekawém okiem wyglądało przysypki owsa do żłobu.

Za zbliżeniem się jeźdzca, pyszny kary ogier, o białéj gwiazdce na czole, począł rżyć i tratować podściół spragnioném po lotu kopytem.

Koń, jakich mało, szczególnéj odwagi i niepospolitych przymiotów ciała. Nogi pod nim suche, zawędzone niby na pustynnym wietrze, pod skórą same tylko muszkuły, szyja jak u łabędzia, ściągacze z hartownéj rzekłbyś a giętkiéj stali, powiewna grzywa po wschodniemu w strączki spleciona; rozwarte nozdrza błyszczą w głębi purpurą, oko skrzy się i słodko patrzy zarazem, — zaprawdę rodzinny jego szczep turkomański rzadko kiedy zdobywał się na podobnie doskonałą całość.

— Dobrze! zgoda!.. zrozumiałem o co ci chodzi, — rzekł Rudolf, głaszcząc i pieszcząc wspaniałe zwierzę. — Nie troszcz się piękny Ejdarze! Dostaniesz owsa, tylko spiesz z jadłem; wkrótce długa czeka nas droga.

Ejdar zarżał radośnie i poufale ocierał nozdrza o ramię towarzysza przygód.

O kilka kroków od konia, na ogromnéj skrzyni, z dębu rzeźbionego siekierą, człowiek około lat czterdziestu, rozrosły, krzepki a olbrzymich rozmiarów, przykryty od stóp do głowy kosmatą burką, głębokim zasypiał snem.

Śniada cera, czarne aż na pierś zabiegłe wąsiska, piętnowały oblicze uśpionego żołnierza, pozorną tylko srogością; po chwili bacznego rozglądu, łagodność i poświęcenie promieniły się mu z oblicza. Trocha rzewnéj tęsknoty przebijało się z rysów, przedewszystkiém zaś rycerski hart ducha i wola niezłomna.

Był to szeregowiec Rudolfa; zwał się Gabor, i wiódł ród z walecznego plemienia madziarów.

Rozbitek z ostatniéj wojny węgierskiéj, przeciw Austrjakom w 1849-tym roku, Gabor dostał się do Turcji, towarzysząc trop w trop naczelnikom bohaterskiego powstania. Tułał się po państwie sułtana, żył często biednie, zawsze jednak uczciwie i nareszcie szczęśliwym dla obu trafem dostał się do Rudolfa, który na polecenie jednego ze swych węgierskich przyjaciół, pospieszył przyjąć go do służby.

Oficer kazał osiodłać konie i polecił Gaborowi przyprowadzić je na wielki majdan miasta, przed sklep Bulusa i tam oczekiwać na siebie.

Wypłacił należność, opuścił gospodę i ruszył szeroką ulicą, z którą wczora już był zabrał znajomość.

Po dwóch stajach drogi, zatrzymał się ku północnéj stronie tuż nad wybrzeżem i wszedł do ceglanego, ciężko zbudowanego domu, gdzie podówczas stał kwaterą naczelnik fortecy i miasta, jenerał Achmed-Basza.

Rudolf zabrał depesze, które miał doręczyć Serdar-Ekremowi, Omerowi-Baszy, wysłuchał kilku ustnych poleceń jenerała i szybkim krokiem ruszył ku sklepowi Bulusa.

Gabor, od pół gódziny czekał go już przed drzwiami. Marsylczyk i węgier krzątali się czynnie około przygotowań do podróży.

— Czy podobna majorze, tak prędko nas opuszczać? — zawołał Bulus, wybiegając naprzeciw Rudolfa.

— Kto służy, wolność traci, — odparł tenże znajomém przysłowiem.

— Nie zagrzewasz major miejsca, — wtrącił marynarz; — wprawdzie grzać go nie potrzeba; od dziesięciu dni słońce praży piekielnym skwarem; wysuszyło wiatr do szczętu; na drzewie listek nawet nie zadrży. Na konieczność atoli niéma środka, dodał z ciężkiém westchnieniem; daléj więc w drogę i niechaj Bóg szczęści!...

Umilkł na chwilę, wpatrzył się w oczy Rudolfa i rzekł półgłosem:

— Cóż na to mówi młoda nasza mieszkanka?

— Prakseda... zostanie tu z tobą i z Katarzyną; powierzam ją waszéj opiece.

— Zbyteczne zlecenie! Bądź major przekonan, że na niczem jéj nie zbędzie. Przed odjazdem zapewne wstąpisz jeszcze, by nieboraczkę pożegnać?

— Pożegnałem ją i więcéj nie wrócę.

— Dla czego?

— Słońce jeszcze nie wschodzi; Prakseda spoczywa; nie chcę jéj budzić; późniéj sam pójdziesz do niéj, ojcze Bulusie; serdecznie ją pozdrów odemnie. Broń smutkom przystępu, nie wpuszczaj za próg tęsknoty, zaręcz, że niebawem odbierze odemnie pierwszy list. Wkrótce zaś pospieszą następne jeden za drugim. Pod warunkiem jednak, że przestanie się martwić. W potrzebie, dodaj kilka słów poważnéj nauki! Z uczciwych serc jak twoje, jak Katarzyny, płynie źródlana pociecha dla dusz stroskanych.

— Wszystko się znajdzie — odrzekł Bulus, — nie zaprzątaj sobie major głowy daremnym kłopotem. Przytulim i wystrofujem nawet, gdy tego zajdzie konieczność. Trocha surowości nie szkodzi młodym dziewczętom.

— Tak prawiąc marynarz, na pozór bacznie wytężał słuch na słowa Rudolfa i poświęcał im niby wyłączną uwagę, podczas gdy w istocie, całą czynność na czém inném zużywał.

Ukradkiem, zdrajca! dobierał się do podróżnego jaszczyka i pakował weń Rudolfowi mnóstwo zapasów; przedewszystkiem zaś co zmieściło się butelek francuzkiego wina, podwójnie nieocenionych w spustoszałym kraju, jak Bulgarja. Niespodzianka nie do pogardy dla wędrowca przez stepy bez końca, śród wyjątkowie w owym roku skwarnych lipcowych upałów.

Bulus uśmiechał się, ilekroć udawało się mu podejść oficera, i zaprawdę, chytréj sobie poczynał, niż sam herszt rzezimieszków perotskich, gdy nocą, śród tłumu poluje na zegarek lub kiesę nieopatrznego przechodnia.

Zawczasu poił się radością na myśl podziwu, z jakim Rudolf, nagle śród pustyni, odkryje dowody serdecznéj jego troskliwości. Jaka szkoda, że ukryty gdzie w krzaku, nie mógł z daleka zanosić się od śmiechu na widok zdumienia i wykrzyków miłego sobie przyjaciela!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wana licznym zjazdem, który zaproszeniem na konferencje przyjaciół oświaty, przez pana Franciszka Trzecieskiego wydaném, wywołany został. — Liczny zastęp obywateli od Krosna, Dukli, Brzostku i Gorlic, więcéj jak w 150 osób, zebrał się w sali rady powiatowéj; wszystkie stany i okolice obwodu reprezentowanemi były. — Prócz tego wielu obywateli, którzy dla słabości przybyć nie mogli, usprawiedliwili listownie swą niebytność.

Koło godziny 12 gdy przybył rządowy komisarz p. Szmitt, otworzył p. Trzecieski posiedzenie tłómacząc powód zebrania, i zawiadomił ich zarazem, że termin pierwszego ogólnego zgromadzenia towarzystwa przyjaciół oświaty na koniec maja ustanowionym został.

Potém zawezwał p. Trzecieski zgromadzonych, żeby sobie wybrali przewodniczącego. Z wielu miejsc odezwały się głosy żądające, żeby on sam przewodniczył, czemu czyniąc zadosyć, p. Trzecieski powołał p. Koperweina, profesora gimnazjalnego, na sekretarza i rozpoczął posiedzenie, przedstawiwszy p. Szmitta, jako komisarza rządowego.

Poczém p. Trzecieski w krótkiém przemówieniu streściwszy postępowanie rządu austrjackiego względem Galicji, i ukazawszy ucisk i prześladowanie, którego ona zawsze od systemu centralizacyjnego doznawała, oświadczył, że nadzieje całe pokładać się należy w sprawiedliwości korony, i zawezwał zgromadzenie do okrzyku na cześć Najjaśniejszych Państwa, który to okrzyk zgromadzeni jednogłośnie wznieśli.

Potém odczytał odezwę wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych i towarzystwa przyjaciół oświaty, objaśniając w wielu miejscach ważniejsze ustępy tychże statutów, a przy końcu postawił następny wniosek do uchwały:

„Zgromadzenie uznając pracę tę jako pożyteczną i narodową, starać się będzie wpływem swoim moralnym i materjalną pomocą popierać cele towarzystwa, aby w jak najszerszych rozmiarach rozwinąć się mogło.“

Ksiądz Tekstorys w krótkich, treściwych wyrazach wyłożył szczytne zadanie Towarzystw i poparł powyżéj określony wniosek.

Pan Krajewski, dyrektor jasielskiego gimnazjum prosi o wyjaśnienia, dotyczące czynności towarzystwa z czasu przeszłego. Prezydujący daje według tego życzenia odpowiednie objaśnienia, i prosi o wotowanie nad tym wnioskiem.

Ksiądz Sroczyński zabiera głos popierając postawiony wniosek. Poczem prezydujący oddał pod głosowanie wniosek, który téż jednozgodnie przyjętym został.

Następnie p. Trzecieski oświadczył, że w dotychczasowych statutach okazała się potrzeba wprowadzenia kilku małych zmian, między któremi jedną z najważniejszych byłoby zaprowadzenie filji powiatowych lub obwodowych, — i otworzył w tém celu dyskusję.

Mówcy zabierający głos w tym przedmiocie, uznali potrzebę zaprowadzenia filji twierdząc, że praktyka najlepiéj okaże, gdzie wypadnie zakładać powiatowe, a gdzie dla braku odpowiedniego współudziału, wypadnie kilka powiatów połączyć razem lub nawet utworzyć obwodową filję.

Ksiądz proboszcz z Łęczyn zwraca uwagę zgromadzenia przedewszystkiem na potrzebę wspierania centralnego punktu towarzystwa.

Pan Krajewski wnosi, żeby orzeczenie zostawić zarządowi.

Ksiądz Sroczyński oświadczając się w zasadzie za filjami nie chce jednakże filji powiatowych dodając, że zarząd najlepiéj ocenić zdoła gdzie i jak nie ubliżając całości towarzystwa z pożytkiem filje wprowadzone być winny.

Pan Krajewski jest zdania, że skoro towarzystwo dotąd niema tyle członków, żeby mogło w dzisiejszych siłach materjalnych zamierzone cele rozwinąć, należy je solidarnie i energicznie popierać, a dopiero potem myśleć o tworzeniu filji.

Przewodniczący odpowiada w tych słowach: „Pozwalam sobie zwrócić uwagę poprzedniego mówcy, że towarzystwo jest początkującém i właśnie dla tego pragnie zawiązać filje, żeby na wszystkich punktach kraju znaleść odpowiednie organa, któreby zwiększeniem udziału dla towarzystwa zająć się raczyły, i dopiero wtedy, gdyby w skutek większego udziału po pokryciu głównych kosztów wydawnictwa jaka zwyżka pozostała, natenczas ta zwyżka na inne cele w statucie, wyrażone za uwzględnieniem życzeń filji użytą być może.“

Ksiądz Tekstorys stawia wniosek aby rozstrzygnąć czy może wkładka nie jest za wielka?

Gdy jednak nikt się nie odezwał z poparciem tego wniosku i przeciw wysokości opłaty, wniosek ten upadł sam przez się.

P. Krajewski żąda, żeby zgromadzenie oświadczyło się za wydawaniem książek, z którychby ogół mógł korzystać, bo to właśnie najbardziéj się przyczyni do rozwoju towarzystwa.

Przewodniczący oświadcza, że zarząd na dobór książeczek zwraca szczególną uwagę, jednakże przedewszystkiem należy się starać, o dostateczną podstawę materjalną, żeby towarzystwo bez subwencij pojedynczych osób, o własnych siłach istnieć mogło.

Pan Krajewski wzywa zgromadzenie o uchwalenie rezolucji téj treści, aby zarząd zbadał czy można zmniejszyć wkładkę, i aby zwrócił szczególną uwagę na dobór dzieł wydawać się mających, i na ich przystępność dla ogółu.

Przewodniczący zwraca uwagę zgromadzenia, że wniosek co do zmniejszenia wkładki jedynie tylko na ogólném zebraniu mógłby być postanowiony, zaś co do doboru dzieł przystępnych, życzenie zgromadzenia zarządowi przedstawi.

Ksiądz Tekstorys poleca, żeby zgromadzeni już dziś objawili jaki udział chcą wziąść i wpisywali się do pierwszéj lub drugiéj serji.

Po kilku jeszcze przemówieniach uznano, że po zebraniu ogólnem towarzystwa i ustanowieniu filji, szerszy udział nastąpi, albowiem i tak większa część obecnych, należy do wydawnictwa i témsamém, stosownie do statutów, i do pierwszéj serji towarzystwa (obwód jasielski dostarczył wydawnictwu około 130 prenumeratorów).

Na tém zakończyły się obrady; przewodniczący zakończył wypowiedzeniem życzenia:

1. Żeby przez towarzystwo wydawane książeczki przechowywali jego członkowie jako poszanowania godną całość, i tworzyli z nich małe bibljoteczki.

2. Żeby szanowni duchowni z takich książeczek tworzyli zbiory parafialne.

3. Nareszcie, żeby zgromadzeni członkowie pierwszéj serji raczyli przybyć na zgromadzenie ogólne, które się odbędzie w przyszłym miesiącu, prawdopodobnie d. 24go maja w Krakowie.

Toruń *7 kwietnia. Gazeta Toruńska* podaje co następuje:

Czytamy w *Norddeutsche allgemeine Ztg* dosłownie:

„Bank *pretendentów dla Hanoweru, Hess i Polski* w Wiedniu rozszerzono równemi instytucjami we Lwowie i Krakowie. Jako członkowie Verwaltungsratu wiedeńskiego banku w pałacu hrabiego Wilczka fungują z urzędników hietzingskich:

1. Alfred hr. Wedel, kasztelan i ochmistrz dworu króla Jerzego;

2. Dr. Elster, zawiadowca szkatuły królewskiéj;

3. Dr. Wippern, szef policji hietzinskiego komitetu powstańczego.

Te banki pretendentów, są rezultatem zlania się dworu hietzingskiego z żywiołami polskiemi. Cel tych instytutów pieniężnych skierowany na politykę przyszłości, aby urzeczywistnić usiłowania króla Jerzego, elektora Wilhelma i księcia Czartoryskiego jako pretendentów do założenia (Begründung) ich panowania w Hanowerze, Hessach i Polsce.“

Nam polakom może być obojętném, w jaki sposób berlińska *Nordd. allg. Ztg* uważa za stosowne dojadać książętom niemieckim, niegdyś udzielnym a dziś z władzy wyzutym, byleby do téj sprawy domowéj niemieckiéj nie wciągała polaków. Nie jesteśmy zwolennikami ściągania obcych kapitałów do kraju na to, aby one zyski nieraz ogromne z niego wyciągały dla spekulantów zagranicznych, ale owszem pragniemy, aby naszym potrzebom finansowym raczéj własne oszczędności starały się zaradzić. Jeżeli przecież *Nordd. al. Z.* mając w żołądku króla Jerzego, podsłuchuje, co rada zawiadowcza wiedeńskiego banku radzi w pałacu wiedeńskim hrabiego Wilczka, na to, ażeby polityczne „zlanie się dworu hietzingskiego z żywiołami *polskiemi*“ zadenuncjować, wprawdzie pojmujemy zupełnie jéj żal, że i owe niemieckie książęta wyzute i „polskie żywioły,“ które ostatnie notabene liczą się do prawowitych cislitawskich obywateli państwa „rakusko-węgierskiego“—stać jeszcze na zakupno akcji bankowéj; z drugiéj wszelako strony przypominamy, że już Wespazjan uznał naturę kosmopolityczną pieniądza, którą tak wybornie rozumie pan dr. Strousberg i ci, którzy powierzają mu kapitały.

Ale *Nordd. allg. Ztg*, czy ci, którzy ją zwarli ostrogą, po prostu zdają się dławić założeniem instytutu kredytowego we Lwowie i Krakowie. A biedni ci polacy którzy dla dopięcia swych celów politycznych niby to konspirują z niemieckimi szefami policji, choćby in partibus infidelium! Nie jestże to śmiesznem dla saméj *Nordd. allg. Ztg?*

Wiedeń, *7 kwietnia*. Na odbytém dziś wieczór posiedzeniu wydziału konstytucyjnego znajdowali się ze strony rządu ministrowie Giskra, Herbst, Brestel i Hasner. Referentem podkomitetu był dr. Kaiser, który w imieniu tegoż podkomitetu złożył ustne sprawozdanie.

Głównym punktem kwestji rezolucyjnéj jest artykuł ósmy, wniosku sejmowego, żądający dla królestw Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem krakowskim krajowego zarządu w sprawach administracji wewnętrznéj, sprawiedliwości, wyznań, oświecenia, bezpieczeństwa publicznego, kultury krajowéj i handlu, odpowiedzialnego przed sejmem, oraz ministra w radzie korony. Gdy ten artykuł żąda dla Galicji rządu odpowiedzialnego przed sejmem, rozwija się z konsekwencją logiczną w rezolucji, pewna liczba postanowień włączających w zakres działania sejmu ustawodawstwo o głównych zarysach organizacji władz sądowych i administracyjnych i t. p.

Gdyby powyższe zasady uznane zostały, nie bezwzględnym, zdaniem sprawozdawcy, ale naturalnym tego wnioskiem jest, że sejmowi oddaną być powinna moc ustawodawcza we wszystkich zakresach, w których rząd lwowski byłby odpowiedzialnym przed sejmem. Zgodnie z tem zapatrywaniem, rezolucja przyznaje sejmowi ustawodawstwo w przedmiotach prawa karnego i policji karnéj, równie jak ustawodawstwo prawa cywilnego i górniczego, a więc pośrednio także prawo o stowarzyszeniach i prawo prasowe, prawo o odpowiedzialności rządu i t. d. Naturalném następstwem tych postanowień jest także artykuł 2 rezolucji, stanowiący, że galicyjscy delegaci w obradach rajchsratu nad prawami wchodzącemi w zakres sejmu krajowego udziału brać nie będą.

Postanowienia te mają na celu zmianę, którą o tyle popierać należy, o ile jest rozwojem w duchu wolności; ale na zmianę podstaw konstytucji przystać, zdaniem sprawozdawcy, nie można. Pogrzebanoby tym sposobem wiarę narodu w ciągłość i trwałość ustaw, a przeciwnikom konstytucji danoby w rękę dzielną broń przeciwko niéj. Przyjęcie rezolucji stworzyłoby nowy prawno-państwowy stosunek dla Galicji, a przyznanie jéj takowego byłoby niebezpiecznym przykładem, na ktorym późniéj opierać by się mogły pretensje innych stronnictw.

Położenie Galicji na granicy państwa stałoby się jeszcze trudniejszém przez udzielenie jéj podobnego samoistnego stanowiska. Z tego powodu, tego odrębnego prawno-państwowego stanowiska nadawać jéj, zdaniem sprawozdawcy, nie można. Mimo to jednak można uwzględniać miejscowe stosunki galicyjskie na drodze specjalnego państwowego ustawodawstwa.

Podkomitet zatem stawia następny wniosek: „Wzywa się rząd, ażeby w przedłożeniach swoich uwzględniał specjalne potrzeby i stosunki Galicji oraz innych królestw i krajów. Daléj: Izba deputowanych oświadcza swoją gotowość do uwzględnienia autonomji Galicji i innych królestw i krajów, przy nastąpić mogących przedłożeniach.“

Poseł **Zyblikiewicz** zapytuje następnie przedstawicieli rządu, czy rządowi te wnioski podkomitetu są znane i czy się na nie zgadza.

Minister dr. **Giskra** odpowiada, że rząd nie wiedział wcale o tych postanowieniach podkomitetu, i powołuje się daléj na oświadczenia poczynione w wydziale przez przedstawicieli rządu.

Przewodniczący w wydziale baron **Pratobevera** zapytuje wydziału, czy chce zawezwać rząd, ażeby wyraził, jak się zapatruje na wnioski podkomitetu, czy też chce zaraz przystąpić do obrad nad temiż wnioskami.

Wydział postanowił prosić rząd o wyrażenie swojéj opinji.

Minister spraw wewnętrznych dr. **Giskra** oświadcza skutkiém tego postanowienia, że rezolucja galicyjska pociąga za sobą radykalną zmianę konstytucji od 15 miesięcy dopiero istniejącéj, formalnie tedy jest niemożebną, merytorycznie zaś takie rozprężenie prawno-państwowego związku, jakie rezolucja w sobie mieści, nie da się pogodzić z pojęciem jedności państwa. Jeżeli w Galicji istnieją odrębne stosunki, rząd i ciało prawodawcze uwzględniać je powinny, odrębności te jednak nie są tego rodzaju, żeby mogły usprawiedliwić treść żądań rezolucją objętych.

Poseł **Grocholski** zwraca uwagę, że Galicja nie dąży do odrębności państwowéj, ale do odrębnego konstytucyjnego stanowiska w państwie, w czém dr. **Giskra** upatruje jedynie różnicę wyrazów, a nie rzeczy.

Poseł dr. Rechbauer utrzymuje, że należy rozważyć czy i które punkta rezolucji galicyjskiéj odmieniają zasady konstytucji; dopóki to zbadanem i określonem nie zostanie, nie można po prostu odrzucać wniosku sejmowego lwowskiego.

Poseł br. **Eichhoff** obstaje zatem, żeby podkomitet przedstawił swoje wnioski co do całości; przy rozbiorze pojedynczych punktów każdy z członków będzie mógł wyrazić swoje zdanie.

Poseł **Zyblikiewicz** stawia wniosek, żeby przejść do rozbioru pojedynczych punktów rezolucji.

Po przyjęciu tego wniosku, sprawozdawca dr. **Kaiser** wyjaśnia co do punktu pierwszego, że podkomitet był zdania, iż ustawodawstwa o sposobie wyboru do sejmu i rady państwa sejmowi galicyjskiemu oddawać nie można.

Minister dr. **Giskra** występuje także przeciw pierwszemu artykułowi rezolucji, gdyż ten artykuł jest przeciwnym zasadom konstytucji; jeżeli Galicja chce innego układu grup wyborczych, powinna przedstawić na drodze konstytucyjnéj odpowiedni wniosek.

Poseł dr. **Zyblikiewicz**: Prawo wyborcze podyktowanem zostało przez niechęć do narodowego polskiego żywiołu; wielka własność posiada w Galicji największą ilość ziemi, a jednak kurje miejskie i włościańskie mają więcéj głosów jak kurje większych właścicieli.

Minister dr. **Giskra** zastrzega się przeciw wyrażeniu, jakoby utworzeniem prawa kierowały złe zamiary, i dowodzi, że w tym przedmiocie należy stawiać wnioski na drodze konstytucyjnéj; takież same zażalenia jak w Galicji dałyby się słyszeć w Czechach, Morawji i południowym Tyrolu, można je przecież traktować tylko na drodze konstytucyjnéj, a nie przez udzielanie sejmowi galicyjskiemu ustawodawstwa w tym zakresie. (Ob niżéj koresp. (*R*). *Red.*)

Poseł **Grocholski** sądzi, że jeżeli sejm galicyjski żąda innego układu grup, aby wyrażały interesa Galicji, to stanowienie o tem należeć powinno nie do rady państwa, ale do sejmu, który najlepiéj rozumie potrzeby miejscowe.

Poseł dr. **Sturm**: Morawja żąda także odmiany układu grup, dąży jednak do tego na drodze konstytucyjnéj; kiedy istnieje taka droga, to nie ma żadnego powodu wstrząsać podstawami konstytucji. Również nieuzasadnioną jest obawa nadużycia bezpośrednich wyborów.

Poseł dr. **Zyblikiewicz**: Sejm galicyjski niczego się nie spodziewa i niczego nie oczekuje od Wiednia, niczego od rady państwa; od stu lat Polska tysiąc razy złudzoną została, sejm chce mieć wolną rękę, ażeby radzić samemu sobie.

Poseł baron **Eichhoff**: Galicja nie spodziewa się niczego od Wiednia, niczego od rady państwa, a jednak stawia radzie państwa tak daleko idące żądania — maż to być żartem?....

Poseł dr. **Rechbauer** oświadcza się również za odrzuceniem art. 1 rezolucji, albowiem to, co w ordynacji wyborczéj jest złego, nawet odrzucając art. 1 rezolucji na drodze konstytucyjnéj naprawić można.

Poseł dr. **Zyblikiewicz**; Osiągnięcie celu rezolucji może dziś jeszcze nie dojrzało, jest jednak tylko kwestją czasu. Życzenia wyrażone w rezolucji będą musiały być zaspokojonemi, tak jak zostały zaspokojonemi życzenia Węgier. Galicja nie chce żebrać ciągle w Wiedniu!

Poseł **Kuranda** występuje przeciw zdaniom poprzedniego mówcy. Zadosyć uczynienie życzeniom Galicji, oddałoby losy tej prowincji a nawet całego państwa, w ręce, których działalności nie mamy powodu ufać.

Poseł dr. **Rechbauer** oświadcza się także przeciw poglądom posła Zyblikiewicza.

Poseł **Guszalewicz** dodaje, że rezolucja nie wyraża opinji całego kraju, 25 deputowanych rusinów podało adres jéj przeciwny, którego jednak sejm nie uwzględnił i rusini dla tego opuścili sejm.

Poseł **Grocholski**: Adres ten był napisany po moskiewsku, i dla tego nikt go zrozumieć nie mógł, ponieważ jednak większość przyjęła rezolucję, należy ją zatem uważać jako wyraz całego kraju.

Poseł dr. **Gross** (Wels): Tożsamo miało miejsce z konstytucją państwa; została ona przyjętą przez większość $^2/_3$ części głosów, jest przeto wyrazem państwa, a więc i Galicji jako części państwa. Nie należy zatem wstrząsać jéj podstaw na drodze niekonstytucyjnéj.

Referent dr. **Kaiser** mówi za wnioskiem podkomitetu, projektującym odrzucenie pierwszego punktu rezolucji. Zwraca uwagę, że rzuconą została kwestja, co rezolucja przez „samorząd narodowy“ rozumie. Odpowiedź na to daje sama rezolucja. Samorządem narodowym nie jest w niéj autonomja lecz rząd krajowy odpowiedzialny sejmowi i prawo stanowienia ustaw w najważniejszych zakresach. Co do potrzeb Galicji o ile te odnoszą się do wyborów do sejmu i rady państwa, można je zaspokoić na drodze istniejącego ustawodawstwa, zatem zmiany konstytucji żądanéj przez art. 1. nawet potrzeby Galicji nie usprawiedliwiają.

Przy głosowaniu punkt pierwszy rezolucji zostaje **odrzuconym**. Punkt drugi późniéj dopiero pod obrady wziętym zostanie.

Co do punktu 3 rezolucji (właściwie lit. *a* punktu 3go) żądającéj przyznania sejmowi ustawodawstwa o urządzaniu izb i organów handlowych, uważa referent dr. **Kaiser**, że podkomitet nie przywięzuje do tego artykułu wielkiéj wagi, i że nie zachodzą żadne ważne przeszkody co do jego przyjęcia, jednakże i w tym względzie prawodawstwo państwowe mogłoby uwzględniać potrzeby Galicji.

Po przemówieniach następnych posłów **Grocholskiego** i **Ziemiałkowskiego** za rezolucją i posła **Wolframa** przeciwko niéj, **przyjętym** został punkt 3ci rezolucji (lit. *a*) oddający sejmowi galicyjskiemu ustawodawstwo co do izb i organów handlowych z zachowaniem jednak zasady wybierania posłów do sejmu przez izby hadlowe.

(*L..i*) **Wiedeń** *8 kwietnia*. (Kor. „Kraju“). O rezultacie wczorajszego posiedzenia komisji konstytucyjnéj doniosłem wam już telegrafem.

Pozwólcie mi teraz przejść choć pobieżnie motywa postawione przez referenta na poparcie wniosku, który, jeżeli nie co do formy, to w treści swojéj jest niczém inném jak umotywowaném przejściem do porządku dziennego nad żądaniami w rezolucji zawartemi.

Podług p. Kaisera §. 8 rezolucji, żądający dla Galicji rządu krajowego, odpowiedzialnego przed sejmem we wszystkich sprawach dotyczących administracji, sądownictwa, wychowania, wyznań i bezpieczeństwa publicznego, jest głównym punktem, z którego wszystkie inne konsekwentnie, bezpośrednio lub pośrednio, wyprowadzić się dają. Razem wzięte wszystkie punkta rezolucji dążą do zmiany konstytucji, zmiana zaś takowa, nie mająca na celu rozszerzenia zakresu wolności lecz obalająca zasadnicze jéj podstawy, dopuszczoną być nie powinna. Przez taką zmianę podkopanąby została wiara w stałość i trwałość konstytucyjnego porządku, byłaby ona dla nieprzyjaciół obecnego systemu pożądaną bronią do tém energiczniejszego walczenia przeciw konstytucji.

Samo streszczenie tego konstytucyjnego syllabusu wystarczy, by wykazać fałszywość i tendencyjność zapatrywania się tak nazwanych przyjaciół konstytucji na żądanie sejmu lwowskiego. Czémże bo są żądania rezolucji, jeżeli nie dążenia do wyrobienia wolności nie indywidualnéj, lecz całego społeczeństwa polskiego pod rządem austrjackim żyjącego, wolności umożebniającéj temu społeczeństwu urządzenie się we własnym kraju stosownie do prawdziwych swych potrzeb, a nie wedle jakiéj normy teoretycznéj przez obcych nam jako dogmat postawionéj.

Wezwany do wyjaśnienia zapatrywania się ministerstwa p. Giskra czuł, że p. Kaiser nie tęgo bronił dążności centralistycznéj i wpadł na myśl dowieść komisji niemożebności zmiany konstytucji ze stanowiska prawnego.

„Konstytucja dopiero przed 15-tu miesiącami uchwaloną została, więc zmiany w tejże są niedozwolone“ (formell unstatthaft) zapewnia nas p. Giskra. Ciekawi jesteśmy gdzie to p. minister i b. adwokat wyczytał? Nie uznał bowiem za potrzebne przytoczyć ustawę i §., na zasadzie którego nie wolno robić zmian w konstytucji w 15 miesięcy po jéj uchwaleniu.

Dzisiaj komisja konstytucyjna ma drugie posiedzenie, by radzić nad dalszemi punktami rezolucji.

Rezultat pierwszego posiedzenia komisji i występujące stanowczo nieprzyjazne usposobienie dla żądań Galicji stronnictwa będącego u steru rządu, zdają się nie zgadzać z tém, com w ostatnim liście pisał w téj sprawie. W téj chwili jeszcze nie jestem w stanie wyjawić wam intryg zakulisowych, które głównie przyczyniły się do osięgnięcia powyższego rezultatu, zapewnić was jednak mogę, że onegdaj sprawa rezolucyjna tak stała jak w liście pisałem.

Czy w obec teraźniejszego stanu rzeczy Cesarz będzie miał mowę tronową, i czy w niéj będzie ustęp o rezolucji, dziś powiedzieć stanowczo nie można. Wiele się jeszcze do tego czasu zmienić może.

(*R*) **Wiedeń** *8 kwietnia*. (Kor. „Kraju“) Wiadomości, które wam podałem w poprzednim liście, o rozpoczęciu rokowania z hr. Antonim Auerspergiem, coraz więcéj się sprawdzają. Wczorajsza *Freie Presse* przyznaje wyraźnie, że ministerjum nosi się z myślą zniesienia tymczasowéj prezydentury, że zwróciło w tym celu uwagę na hr. Auersperga i że ma nadzieję, iż on mimo swéj słabości przyjmie prezydenturę ministerstwa. *Sapienti sat!* organ ministerjalny więcéj powiedzieć nie może.

Czytaliście zapewne w tych dniach artykuł *Mähr. Correspondenz* pod napisem *Beust i Giskra*. Pismo to występuje jaskrawo przeciwko p. Beustowi i robi go kozłem ofiarnym za wszelkie niepowodzenia gabinetu przedlitawskiego. I tak, winien jest p. Beust temu, że ministerstwo przedlitawskie nie może stanąć na równi z ministerjum węgierskiém i że polacy tak śmiałe stawiają żądania. Głównie zaś pismu temu chodzi o to, że p. Berger i Taafe dają się zupełnie powodować p. Beustowi i krępują energję p. Giskry w reorganizacji monarchji. Zdaniem naszém zarzuty te są śmieszne i nie wspominalibyśmy o nich, gdybyśmy nie wiedzieli, że przez *Mähr. Corr.* przemawia p. Giskra.

Trudno przypuścić, aby w radzie ministrów, złożonéj z ośmiu osób i gdzie uchwały zapadają większością głosów, pan Beust mógł mieć tyle wpływu, on zwłaszcza któremu ustawy zabraniają uczęszczać na zebrania ministerjalne. Nie kanclerz państwa lecz stanowisko zajęte szkodzi p. Giskrze, bo na zachcianki centralistyczne nikt nie może się zgodzić, kto dobrze pojmuje stosunki monarchji. Nie potrzebuje dlatego p. Giskra zarzucać nikomu nieudolności lub braku samodzielnego zdania.

Niewątpliwą jest atoli rzeczą, że w ministerstwie panuje dysharmonja, że ambicje i przekonania krzyżują się i nawzajem znoszą. W zdaniach zachodzą zasadnicze różnice pod względem zapatrywań się na konstytucję grudniową; jedni nie chcą od niéj odstąpić, drudzy dążą do ugody z przeciwnemi poglądami. Czyż może więc pomódz zmiana osoby prezydenta? czyż może pogodzić wprost przeciwne dążności?

Według naszego zdania stać się to nigdy nie może, ministerstwo potrzebuje programu a nie prezydenta, a w takim razie ustąpić musi albo jeden obóz ministerjalny albo drugi. Kwestja rezolucji naszéj staje się dlatego kwestją gabinetową.

Macie już zapewne sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia wydziału konstytucyjnego. Rozpoczęliśmy walkę na szersze rozmiary. Jestem pewny, że kraj cały przyklaśnie wystąpieniu pp. Zyblikiewicza i Grocholskiego. Sądząc z wczorajszych przemów posłów niemieckich i z jednomyślnego odrzucenia punktu 1go naszéj rezolucji, nie możemy robić sobie żadnych nadziei. Jak długo p. Giskra i towarzysze jego stają u steru rządu przedlitawskiego, nie wierzcie nikomu, że rezolucja nasza ma jakie widoki. Ci, którzy tak mówią, mają inne powody w Wiedniu pozostać.

Punkt trzeci rezolucji przyjęto, zastrzeżono jednak, że zmiana ta nastąpić musi na drodze ustawodawczéj, co znaczy, iż rzecz cała odwleka się *ad calendas græcas*.

W końcu sprostowanie. Sprawozdanie tutejszego biura korespondencyjnego z wczorajszego posiedzenia, przedrukowane we wszystkich dziennikach wiedeńskich, błędnie streściło przemówienie Zyblikiewicza o kurjach wyborczych. P. Zyblikiewicz powiedział: że według praktyki rządów konstytucyjnych przypada jedna trzecia część delegatów na wsie, druga na miasta, a trzecia na posiadłości większe. U nas nie uwzględniono tego stosunku, a miasta przedstawiające inteligencję i siłę kraju są pokrzywdzone, gdyż w ordynacji wyborczéj, zaliczono mniejsze miasteczka do kurji wiejskiéj.

Praga, *7 kwietnia*. Dziś rano znaleziono w Nusle wezwania do mityngu odbyć się mającego w niedzielę. Były one pisane po czesku i drukowane na ręcznéj prasie.

Jeden z dzienników donosi w korespondencji z Wiednia, że Austrja i Francja zawarły z sobą układ dotyczący wspólnego działania w Rzymie (?).

Co do wieści o zniesieniu stanu wyjątkowego w d. 24 kwietnia, dotychczas nic się nie pojawiło oprócz zaprzeczeń.

Dyrektor policji Straub w przyszłym miesiącu usuwa się od służby, jako wysłużony. Na jego miejsce ma być mianowany radca policyjny Marx.

Peszt *6 kwietnia*. Rząd węgierski uwolnił niedawno przewódcę stronnictwa narodowo-rumuńskiego p. Babesiu z posady nadsędziego, tłómacząc ten krok, że p. Babesin zaniedbywał służbę i agitował przeciw rządowi. Sprawa ta zwróciła na siebie powszechną uwagę i dzienniki opozycyjne słusznie potępiają rząd za ten postępek.

Babesiu d. 4 kwietnia przesłał do *Pester Lloyd'a* następujące sprostowanie: „*Pester Lloyd* ze środy i czwartku kilkakrotnie uczynił moją osobę i uwolnienie od służby przedmiotem publicznéj rozprawy i wydał stanowczy w téj mierze wyrok, którego motywa wcale nie zgadzają się z istotnym stanem rzeczy; wskutek czego czuję się obowiązanym do udzielenia niektórych objaśnień. Utrzymywano, że przyczyną mego uwolnienia nie był kierunek polityczny, którego jestem wyznawcą, lecz zaniedbanie obowiązków służbowych wskutek poświęcenia całego czasu czynnościom będącym poza działalnością urzędową. Że to twierdzenie było błędném, każdy przekona się z następujących okoliczności: *a)* od 1864 r. większą część rozporządzalnego czasu poświęcałem czynnościom dwóch kongresów narodowych, synodowi biskupiemy i sejmowi, i zawsze byłem za urlopem, a więc spełniałem obowiązki obywatelskie i wyższe powołanie; *b)* od 10 lat właśnie wskutek usilnéj pracy urzędowéj cierpię na oczy, które to cierpienie utrudnia moją pracę; *c)* usunięcie z urzędu przy takich okolicznościach, bez dostatecznych powodów, z utratą pensji zasłużonéj przez wieloletnią i wierną służbę, nie przydarza się w żadném cywilizowaném państwie.“ Za prawdziwą przyczynę usunięcia od służby Babesiu uważa „narodową opozycję z jednéj, a narodową nietolerancję z drugiéj strony“ i prorokuje smutne następstwa dla ojczyzny.

Rząd węgierski wiele już dał dowodów nieuwzględniania wymagań narodowościowych, a sprawa Babesin posłużyć może za wskazówkę przy ocenianiu wewnętrznych stosunków w Węgrzech.

Na oświadczenie *Pester Lloyd'a*, iż prawica postanowiła użyć swéj siły, jeżeli opozycja poważy się sprawy prawno-państwowe uczynić przedmiotem rozpraw, odpowiada *Hazank*, że lewica nie posunie rzeczy tak daleko, aby deakistom dać sposobność wykonania tych groźb. Obecny stan spraw państwowych nie odpowiada wprawdzie życzeniom opozycji, lecz teraz szkoda tracić czasu na niepożyteczne poruszanie spraw prawno-państwowych.

O zlaniu się deakistów z lewicą w tém samém piśmie czytamy, co następuje: „Według nas istnieją obecnie w Węgrzech po ukończeniu wyborów dwa stronnictwa. Jedno rządowe, na które rząd bezwarunkowo liczyć może, mówi, że rewizja art. XII ustawy 1867 r. w ogóle nie jest potrzebną. Druga partja nie rządowa utrzymuje przeciwnie, że artykuły ustawy z r. 1867 trzeba i można zrewidować, ale jeszcze nie dzisiaj. Zlanie się tych dwóch stronnictw jest niepodobne.“

Od 1 maja wychodzić zacznie w Peszcie nowy opozycyjny dziennik, wydawany przez Jokaya i spółkę, pod nazwą *Neuer freier Lloyd*. Redaktorem głównym tego dziennika będzie Jan Ludvigh, zamieszkujący obecnie w Brukseli.

Szazadunk zestawia budżety austrjacki i węgierski, i dowodzi, że administracja węgierska jest zbyt kosztowną z powodu przestarzałéj organizacji komitatowéj i zbytnich wydatków w organach centralnych.

Peszt *7 kwietnia*. Przyjazd do naszego miasta ministrów Beusta i Taafego ma na celu ustanowienie terminu zwołania delegacji do spraw wspólnych.

Jutro cesarz odbędzie przegląd garnizonu miejskiego.

Anglja.

Londyn, *4 kwietnia*. Zarząd kolonji w Ameryce chce przyłączyć do Kanady ogromną przestrzeń ziemi, nad brzegami Hudsońskiéj zatoki. Jeszcze Karol II wydał pewnéj kompanji kolanistów akt, na mocy którego około 200 miljonów akrów ziemi stały się jéj własnością. Kompanja ta zaprowadziła handel futrami. Do dziś z mniejszém lub większém powodzeniem prowadzi swój przemysł. Jednak sąsiedztwo zaludnionéj względnie Kanady, jéj duch przedsiebierczy staje wiele téj Kompanji Hudsońskiéj na zawadzie. Nie ma ona dziś kapitałów, ani tém bardziéj możności zaludnić taką przestrzeń. Rząd angielski proponuje właścicielom 300,000 funt. szterl. i zostawia małą cząstkę ziemi przy kompanji, która wszystkie swoje dzisiejsze posiadłości, jak je *Times* nazywa: „swój ogromny ląd stały“ odda na własność kanady. Kompanja będzie mogła i daléj prowadzić swój handel, ponieważ jako podstawa i ognisko działalności przemysłowéj, pozostanie jéj owa mała cząstka 10,000,000 akrów angiel. najżyzniejszego gruntu.

— Dla cywilizowanego świata, któremu ani uzbrojona i uorganizowana Barbarja, ani też hasło *siła i podstęp* tak tryumfujące od 1866 r. jeszcze nie stały się prawem, zajście Francji z Belgją jest rzeczą wcale smutną. Nie dla samego zajścia, które według okoliczności zgoła pozostać może bez skutków, jak to jest nawet do przewidzenia, ale że to zajście wywołało na wierzch ukryte wieczyste niedowierzanie Anglji we Francję. — Jeden *Times*, któryby w niczém nigdy nie chciał zachwiać *l'entente cordiale* a drugi *Morning Post* zachowują milczenie. Inne dzienniki na wyścigi chciałyby rozjątrzyć tę źle tajoną podejrzliwość. Usposobienie takie dwóch ludów, które bądź co bądź, pomimo łatwych tryumfów pruskich, zawsze sa arbitrami ostatecznemi spraw liberalnych i losów uciemiężonych ludów, tylko szkodę, tylko złe przynieść może.

Dzienniki wszelkich odcieni zgadzają się mniéj więcéj na to, że cesarz francuzki ma zaborcze zamiary na Belgję — tém niebezpieczniejsze, że jego zwykłe umiarkowanie w krokach przedwstępnych nie daje powodu do mieszania się innym państwom, a po kroku stanowczym byłoby za późno. Jednak zachodzi pytanie, czy dzienniki, osobliwie liberalne, szczerze wierzą w to co mówią, czy też tylko uchwyciły zajście francuzko-belgijskie jako powód do wykazania Anglji niebezpieczeństwa *nieinterwencji* i chcą ją zmusić zaniechać polityki prowadzonéj przez *Dizraëlego*. Gabinet *Gladstone* wcale nie życzy sobie brać na siebie odpowiedzialności za swego poprzednika — okazał to w sprawach wewnętrznych, zapewne w krótce i w zewnętrznych objawi.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg *4 kwietnia*. (Kor. „Kraju“) Książe Mikołaj Czarnogórski, olśniony grecko-moskiewskiemi fortelami, któremi otaczano go w Petersburgu, wszystko brał za dobrą monetę. To też wróciwszy do Cetynji głośno się chwalił przed swymi wiernymi urzędnikami z doskonałych skutków, osiągniętych przez podróż do białego cara. Między innemi rzeczami upewniał, że niepłonnie może liczyć na pomoc carstwa. Owóż Moskwa nie lubi być kompromitowaną. Prasa kazienna powiada: „Zapewne, żadne plemię słowiańskie nie może liczyć na kogokolwiek, prócz na wspaniałomyślną i liberalną *Rossiję*. Nie idzie za tém, abyśmy wnet i wszędzie występowali zbrojno. Książe Mikołaj Czarnogórski sądzi zapewne, że mu pomożemy otrzymać port pożądany: ale daleko mu to łacniéj wyrobić u sułtana, i tam się udać powinien.“

Wartoby przejrzeć dzieje i akta dyplomatyczne od stu lat prawie, bo od stu lat carat odgrywa rolę *Zbawiciela:* w największych i najmniejszych sprawach, zbawiciel ten wnet cofa się i przeczy, gdy tylko lęka się popaść choć pod cień podejrzenia w oczach Europy. Ale któż oduczy ludy słowiańskie w Turcji na poły jeszcze dzikie, wierzyć błyskotnéj potędze i sile, któréj domyśla się w tym kolosie moskiewskim. Polacy wiele w tym względzie zrobili; najwięcéj z ludów europejskich choć tułacze. Im może winna Europa, że dotąd jeszcze wszystkie te rody słowiańskie nie spiły się z Moskwą i jéj liberji nie noszą.

— Kupiectwo carstwa zamyśla po rzece Sangarze (wpada ona z prawéj strony do Amuru) większy i ściślejszy handel zaprowadzić z chińską mandżurją.

— Nowo wypuszczone 100rublowe bilety kredytowe banku będą posiadały wizerunek Katarzyny II., a oprócz tego takie zagmatwanie linji i rysunku, że prawdziwie trudności fałszerstwa niezmierne będą. Dopóki jednak rząd carski będzie wypuszczał bilety bez liku i bez kontroli i o tém na całym świecie wiedzieć będą, dopóty dla fałszerstwa szerokie istnieć będzie pole. I teraz na prowincji zatrzymano fałszerzy bankowych biletów, mających wyśmienite przyrządy. Na parę odkrytych — stu pracuje z powodzeniem.

— W tych dniach przeglądają w sferach ministerjalnych „prawo prasowe“ wydane 6 kwietnia. Dziennikarstwo spodziewa się ulgi, a mianowicie 1) zniesienia administracyjnych ostrzeżeń i 2) uznania perjodycznych wydań za rodzaj majątku, t. j. zniesienia prawa niszczącego cały nakład.

Dla tych, co znają carstwo, śmiesznem jest każde takie naśladownictwo prawodawstw europejskich. Dość byłoby znieść cenzurę tajemną trzeciego wydziału kancelarji cesarskiéj.

Oto dwa przykłady jéj działania.

Młody doktor praw, tylko co naznaczony do jednego z uniwersytetów carstwa na profesora prawa kryminalnego, gdy zabierał się już tam jechać, otrzymał rozkaz wstrzymania się, nic nie wiedząc, co mu grozi. Przed parą laty napisał on znakomite w moskiewskiéj literaturze prawnéj dzieło, o ile sobie przypominamy: „Zasady prawa kryminalnego.“ Książka została wydrukowaną, rozeszła się, weszła w wykład prawa oświeceńszych profesorów, zwróciła uwagę na autora i spowodowała mianowanie jego profesorem. Otóż trzeci oddział cesarskiéj kancelarji znalazł po trzech latach, że w téj książce są zasady sprzeczne z porządkiem rzeczy panującym w carstwie, a tém samém podkopujące podstawy rządu i t. d.

Wyznaczono więc — z rozkazu samego cara — tajną komisję, która nad tém dziełem deliberowała ze dwa miesiące. Autor biedny ani wiedział, że wisiał na włosku nad *katorgą*. Skończyło się szczęśliwiéj. Powstrzymanemu od wyjazdu profesorowi odmówiono miejsca i zostawiono biedaka na lodzie. Książka jego pozostała w handlu, co dowodzi, że nic w niéj nie znaleziono. Ale samo podejrzenie trzeciego wydziału dostateczne jest, aby zgubić człowieka.

Drugi przykład wagi praw prasowych miał na sobie Czernyszewski, literat należący do partji młodéj *Rossji*. Napisał romans, nie pamiętamy tytułu. Romans ocenzurowany wyszedł; bardzo był pokupny i chwytany, w trzech wydaniach rozszedł się po carstwie. W sześć lat potém trzeci wydział kancelarji carskiéj za ten romans aresztował, sądził p. Czernyszewskiego i — skazał go na 10 lat ciężkich robót. Do téj pory autor jest w kopalniach.

— W chersońskiéj gubernji robactwo *prus* zwane rozsiadło się na 170,000 dziesięcinach zasianych pól. Głód pewny.

— Z Petersburga piszą do *International:* „Już nieraz zauważano, że skoro stosunki między Wiedniem i Petersburgiem pogorszają się, wtedy pojawia się wzburzenie w słowiańskich prowincjach monarchji austro-węgierskiéj. Tajni ajenci podróżują po różnych prowincjach, buntują ludność spokojną i wzbudzają nadzieję urzeczywistnienia niemożliwego samorządu. Jakkolwiek Moskwa utrzymuje, iż wcale nie przyjmuje udziału w tych machinacjach, lecz tym zapewnieniom wierzyć niepodobna.“ Do tych słów możemy dodać, iż w ostatnich czasach, jak to wiemy z pewnego źródła, rząd moskiewski wysłał ajentów do szerzenia niepokoju między austrjackimi słowianami.

Holandja.

Amsterdam *7 kwietnia.* Pierwsza izba przyjęła wniosek większością 24 przeciw 12 głosom wniosek zniesienia stempla od dzienników, przyjęty już poprzednio przez drugą izbę.

Prusy.

Berlin *7 kwietnia.* Do rzędu zaprzeczonych pogłosek, których w ostatnich czasach było tak wiele, przybyła teraz wiadomość, że w r. b. parlament celny zwołanym nie będzie.

Serbja.

Belgrad *7 kwietnia.* Dziennik *Vidovdan* donosi, że książę Walji z małżonką zwiedza krym i Odessę.

Porta postanowiła byłych przywódców powstania na Kandji poprzenosić do innych miejsc.

Włochy.

Florencja *7 kwietnia.* Jenerał Sonnaz, hr. Martini-Cigali i baron Renzis wyjeżdżają dopiero jutro do Wiednia.

Spółczesna gra giełdowa.

(Ciąg dalszy)

Wywarło to bardzo zgubny wpływ, bo pracowici wyrobnicy porzucili robotę, a rzucili się do gry giełdowéj. Gdy w rok późniéj rozpisano drugą wpłatę, zbudziła się publiczność z złocistych marzeń, a mnóstwo zaimprowizowanych graczy giełdowych wpadło w ostateczną nędzę.

Giełdy osobliwszy przedstawiają obraz: przekonania polityczne, różnice zasad, nienawiści rasowe, wszystko to niknie w obec niezmiernéj potęgi złotego cielca. Jezuici, indyferenci, żydzi, absolutysci i republikanie, rewolucjoniści i szpiegi wszystko to na giełdzie miesza się, brata i żyje w najprzykładniejszéj jedności i zgodzie.

Towarzystwa akcjonarjuszów znajdują tutaj najżyzniejsze pole do wyzyskiwania ogółu.

Almanach giełdy paryzkiéj z r. 1856 daje wybitny obraz tych spekulacji.

Gdy się utworzy jakie stowarzyszenie, założyciele zatrzymują dla siebie większą część akcji. Tymczasowe certyfikaty puszczają się w obieg, ażeby obznajomić giełdy z nowym papierem. Prasa (przekupiona) zaczyna unosić się nad nowem przedsiębiorstwem i zachęcać do brania jak największego udziału publiczność. Natychmiast zewsząd zaczynają nowych akcji poszukiwać; im większy popyt, tem bardziéj papier idzie w górę. Naówczas założyciele małą tylko ilość akcji puszczają w obieg, które rozdzielają skąpo pomiędzy subskrybentów, tak że *np.* kto żąda ich za 2,000 złr., dostanie zaledwie za 200. Kupujący, widząc taki brak poszukiwanych akcji, a chcąc je posiadać, żądają dziesięć razy tyle, ileby pragnęli mieć w istocie. Rozlega się wieść, iż żądania są tak ogromne, że im towarzystwo nie jest w stanie zadość uczynić — to dodaje bodźca publiczności: „Świetny interes, cudowny interes, kiedy się tak o certyfikaty dobijają?“ Częstokroć założyciele, w celu powiększenia popytu, nakazują swym agentom potajemnie wykupywać certyfikaty — co godzina kurs ich wzrasta. Nakoniec ukazują się na giełdzie oryginalne akcje; założyciele po wysokim kursie sprzedają zachowane papiery i nim się publiczność spostrzeże, iż ilość ich jest większą od żądań, już założyciele ogromne zyskali summy.

Ażeby mieć wyobrażenie o wielkości tych zysków dość jest wiedzieć o tem, że najmniejsze korzyści, jakie odnoszą założyciele towarzystw kolei żelaznych we Francji najmniéj 10% od kapitału zakładowego zyskują. Ponieważ w r. 1856, kapitał ten 3 miljardy franków wynosił, przeto założyciele, których liczba zaledwie 100 osób dosięga, zarobili 300 miljonów franków. W wspomnionym Almanachu, pisze Deplangue „w całéj Francji może parę tylko takich towarzystw istnieje, których założyciele, administratorowie, dyrektorowie i inżynierzy nie umaczali rąk w zyskach nie prawych.“

Nie lepiéj dzieje się w Anglji, niechcianoby może wierzyć za granicą, że najwięksi kapitaliści, najznakomitsze osoby, zarządzający stowarzyszeniami, nie wachają się zbogacić na koszt ludzi, którzy ich do kierownictwa wybrali. Niezbyt dawno, zarząd pewnego stowarzyszenia, podzielił potajemnie między siebie 15,000 akcji nowych, ażeby je wtedy dopiero sprzedać na swą korzyść, gdy wysoko kurs stanie; inna znów dyrekcja wykazawszy akcjonarjuszom potrzebę wykupienia pewnéj liczby akcji, za pośrednictwem postawionego agenta, sama je sprzedała towarzystwu zarządzanemu przez siebie, a różnica kursów poszła do szkatuły dyrektorów. Brak miejsca nie pozwala nam podać dziesięciu innych przykładów szalbierstwa i nadużycia dobréj wiary akcyonarjuszów.

W owym szalonym wirze namiętnych spekulacji i chciwości zysku, duchowieństwo nawet francuzkie bierze udział. Jeden z duchownych paryzkich w r. 1857 nie miał najmniejszego skrupułu w założeniu stowarzyszenia na akcje, dla wyrestaurowania kościoła św. Eugenjusza i ciągnienia z tąd korzyści, zamyślał on akcje stowarzyszenia nowego puścić pod opieką żydowskiego bankiera i dopiero wdanie się ks. arcybiskupa paryzkiego położyło koniec temu zgorszeniu. W jakimże świetle pobożny katolik ujrzy postępek ojca Lefèvre, który, kiedy zabrakło pieniędzy na dalszą budowę kościoła jezuickiego, wpadł na genjalny pomysł puszczenia siebie samego na loterję. Loterja ta przeznaczona była wyłącznie dla dam, bilet kosztował 100 franków. Wygrywająca miała prawo rozporządzać przez trzy dni kazaniami ojca Lefèvre — *Indépendance-Belge*, poświęciła téj sprawie osobny artykuł.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

— Wczorajsze posiedzenie rady m. Krakowa, należy do nader ważnych, a na zawsze pamiętnych dla miasta. Oprócz innych przedmiotów, o których w końcu wspomniemy, sprawa toczyła się głównie o odbudowanie sukiennic. Sprawozdawca dr. Rydzowski, w piękném a obszernym wypracowaniu, skreśliwszy historyczne znaczenie téj budowy, przedstawił wnioski i program pełnéj radzie do zatwierdzenia. Wszelkie osobiste zapatrywania się znikły w obec pięknego celu przechowania spuścizny Kazimierzowskiéj i ozdobienia miasta odnowieniem starożytnego gmachu. Wnioski i instrukcje z małemi poprawkami jednozgodnie rada przyjęła. Wnioski i program brzmią jak następuje:

1. Sukiennice mają być odbudowane w ten sposób, ażeby odrestaurowany gmach przedstawiał nieskażoną postać pamiątki historycznéj.

2. Połączyć z restauracją jak największe korzyści materjalne dla skarbu miasta, jest wprawdzie arcypożądaném, wszakże zadaniu w punkcie 1 określonemu podporządkowanym celem.

3. Restaurację dążącą do przerobienia sukiennic, w sposób, któryby rzeczywistym potrzebom miasta nie odpowiadał, i właścicielom domów *wielką* stratą zagrażał, uważać należy za niewłaściwą.

4. Odbudowane sukiennice mają mianowicie w dolnéj swéj części pozostać jak dotąd, punktem środkowym targu miejskiego. W sklepach na zewnątrz otwartych, mieścić się mają składy i handel różnych towarów; w sieniach handel drobny przekupniów. Sień zostaje otwartą z wolnym przejściem.

5. Piętro nad sklepioną sienią gmachu sukiennic, przeznaczone jest na pomieszczenie zabytków przeszłości, zbiorów dzieł sztuki i wzorowych wyrobów przemysłu.

Rada miasta Krakowa postanowiła odwołać się do szczodroty rodaków, ażeby bratnim groszem dopomogli jéj do odnowienia i utrzymania gmachu będącego jedną z najpiękniejszych ozdób staréj stolicy Piastów i Jagiellonów. Mamy nadzieję w patryotyzmie współobywateli, że każdy zechce choćby jedną cegiełką przyczynić się do zachowania prawnukom téj odwiecznéj budowli. Jeżeli, o czem wątpić nie można, powiedzie się jak zamierzono dokonać dzieła w ciągu trzech lat wyrestaurowania sukiennic. Szanowny Prezydent, któremu główny pomysł i gorące popieranie téj sprawy zawdzięczamy, piękną sobie kartę zjedna w dziejach miasta.

Oprócz tego p. Chmurski wniósł życzenie aby sekcja I, złożyła sprawozdanie dotyczące oświetlenia gazem—oraz dr. Machalski zażądał od przewodniczących komisjom statutu i reorganizacji magistratu, aby te komisje odpowiednie sprawozdania przedłożyły radzie. Obie interpelacje przesłano właściwym sekcjom.

Teatr amatorski, w stowarzyszeniu „Postępu“ odbędzie się w sobotę.

Warszawa. — Obserwatorjum astronomiczne tutejsze obchodziło 50-letni jubileusz swego istnienia w dniu 8 kwietnia. Wybudowanie gmachu tego kosztowało 666,000 złp, a narzędzia znajdujące się w niém przeszło 100,000 złp.—Odnawianie gabinetu zoologicznego już jest na ukończeniu, i wkrótce jak dawniéj, co czwartek i niedzielę otwartém będzie dla odwiedzającéj publiczności. — W programie występów p Rapackiego podobno zaszła zmiana, iż zamiast w „Zbójcach,“ wystąpi we czwartek pierwszy raz w komedji „Nasi najserdeczniejsi,“ w roli *Caussade*. — W Łowiczu i Kielcach zawiązały się teatra amatorskie na korzyść szpitali miejscowych i niezamożnych uczni gimnazjalnych.—Istnieje także w Warszawie teatr amatorski izraelicki, licznie odwiedzany, i występujący aktorzy mają się odznaczać talentem. Dnia 10 kwietnia dawano w nim melodramat „Izraelici na puszczy.“—W Lublinie towarzystwo urzędnicze i wojskowe, urządziło teatr amatorski w języku *moskiewskim* w sali gimnazjalnéj. Sprawozdanie o niém wyrzeka na publiczność polską, że okazała obojętność dla tego dobrego *dieła*.

Belgrad. — Otrzymaliśmy list od prywatnéj osoby z Belgradu, pozwolono nam z niego korzystać i podajemy ważniejsze ustępy:

„...Pomimo tych poczciwych przyjaciół i mozolnéj pracy, nieraz zanudziłbym się na śmierć, gdyby nie książki polskie, z któremi nietrudno spotkać się w tutejszych księgarniach. Trzy dni temu siedziałem nad wykończeniem planu na domek wiejski, gdy wtém wpada do mnie kilku młodych serbów z krzykiem:

„— Rzucaj co prędzéj ten nudny ołówek, a siadaj i tłumacz nam, bo nie możemy ani części zrozumiéć! a to coś bardzo ciekawego o naszych mongolskich pseudosłowianach.

„To rzekłszy, podał mi książkę, na któréj wielkiemi literami wydrukowane było: *Czarna Księga*.

„Było to o godz. 3 po południu, a czytaliśmy i tłumaczyli z takiem zajęciem, że nie widzieliśmy kiedy mrok zapadł. Szlachetni, a zapaleni serbowie, zgrzytali zębami i uderzali pięściami w stół, słuchając tych straszliwych opowiadań, mianowicie też zbrodnia Ozerowa nader silne na nich wywarła wrażenie; ciągle wołali: „biedna, biedna Helena!“ Ponieważ mając zbyt wiele zajęcia, nie przyrzekłem im tłumaczyć nazajutrz, zamówili mnie na całą niedzielę—mamy się wybrać za miasto i na ślicznem świeżém powietrzu dokończyć czytania téj okropnéj księgi, któréj, jak się spodziewam, wkrótce wyjdzie tłumaczenie w języku serbskim.

„...Piszesz mi o sympatjach serbów dla moskali— to tylko bańka mydlana. — Nic szczędzą oni tu zabiegów i imperjałów, ale mają bardzo nielicznych stronników i to przeważnie tylko, w wspieraném przez nich duchowieństwie. Wiadomo, że niektórzy duchowni trzymają się przysłowia: „Bliższa koszula ciała,“ więc zawsze sprawy osobiste idą przed narodowemi: bodaj kraj przepadł, byle kieszeń nie ucierpiała, a dochody się nie zmniejszyły. Na szczęście tacy tu stanowią wyjątek. W ogóle serbowie nie lubią turków, ale boją się moskali i gardzą ich rządem. Nie mówię o narodzie, bo go serdecznie żałuję że siedzi w takich kleszczach, zawsze jednak półdzikie i barbarzyńskie społeczeństwo, nurtowane przez przedajnych czynowników, i wystawione na łup uprawnionych wszelkiego rodzaju opryszków, nie pociąga ich ku sobie...

„...Miałbym wiele do powiedzenia, ale poprzestanę na dotknięciu prac około oświaty.

„...Projekt teatru narodowego w Belgradzie, ułożony jeszcze za życia ks. Michała, przyszedł do skutku. Zbudowano teatr i od trzech miesięcy w nim grywają. W ostatnich czasach, oprócz tłumaczeń z francuzkiego, grano „Car Piotr III,“ „Ks. Braniwoj,“ a dyrekcja ogłosiła konkurs, naznaczając 20 dukatów za najlepszą komedję lub dramat z życia serbskiego. Termin naznaczony na 1 września. Dyrekcja robi wciąż odezwy o popieranie sceny narodowéj; składki płyną ciągle, młody książe dał 200 dukatów, namiestnictwo 100.

„Założono w całéj Serbji szkoły niedzielne dla rzemieślników i młodzieży innych zatrudnień, pragnącéj się uczyć, a niemającéj w dnie powszednie czasu. Jest towarzystwo śpiewaków, które daje wieczory muzyczne. Na ostatnim, chór ze 100 osób złożony, wykonał między innemi hymn „Z dymem pożarów.“ Śpiew potężny i wykonany umiejętnie, z zapałem, dziwne na mnie zrobił wrażenie. Trzeba ci wiedziéć, że w minionym karnawale „Mazur polski“ górował nad wszystkiemi tańcami, a na nótę „Jeszcze Polska nie zginęła,“ śpiewają: „Żywio! żywio hej slowane.“ W kawiarniach, ogródkach, muzyka często gra nasze narodowe pieśni.

„Literatura żywi się głównie tłumaczeniami. Towarzystwa wydawnicze mnożą się coraz bardziéj, a w dziennikach podnoszą kwestję połączenia Belgradu z Austrją i Turcją kolejami. Układ pocztowy z Węgrami wszedł w życie, i porto znacznie obniżył.“

α **Kątski Antoni** znajduje się obecnie od 2-ch miesięcy w Egipcie, gdzie 9 marca dał koncert. Wice król użyczył mu swego teatru, ceny były bardzo wysokie, gdyż loża kosztowała 75 franków, a za krzesło 15 fr. płacono. Grał także w salonach wice-króla, w obec licznie zgromadzonych dworzan obojéj płci, za wieczór ten otrzymał honorarjum 100 funt. sterl. czyli przeszło 1200 złr.

α **Drejschok Aleksander**, znakomity pjanista, umarł w końcu marca na suchoty.

α **Erikson**, szwed, sławny mechanik, wynalazca machiny cieplikowéj i pancernych okrętów zwanych „Monitorami,“ umarł w 55 roku życia w New-Yorku skutkiem pokąsania przez psa wściekłego. Wyjątkowy ten człowiek, już w 10-tym roku życia dawał świetne dowody swych zdolności mechanicznych. Mając lat 12 został inspektorem kanału spławnego i 600 ludzi miał pod swem zwierzchnictwem. W 17-tym roku powierzono mu wykonanie wymiaru północnéj Szwecji. W r. 1826, gdy miał zaledwie lat 22, otrzymał nagrodę w Anglji za najlepszą lokomotywę. W siedm lat późniéj, przedstawił światu uczonemu lokomotywę poruszaną ogrzewaném powietrzem. Nakoniec podczas wojny domowéj Stanów Zjednoczonych wystąpił z statkiem żelaznym opatrzonym ruchomą wieżą, czyli tak zwanym „Monitorem.“ Wynalazek ten był przyczyną główną zarzucenia okrętów wojennych z drzewa. W ostatnich miesiącach przed zgonem, wynalazł machinę poruszaną za pomocą skoncentrowanych promieni słonecznych. Świat techniczny poniósł w nim niewynagrodzoną stratę.

HOTEL SASKI dnia 8 kwietnia *przyjechali:* Wincenty Hr. Bobrowski wł. dóbr z Galicji. Stanisław Szwantowski wł. dóbr z Galicji. Józef Dembiński obywatel z Królestwa. E. D. Nulver wł. dóbr z Paryża. Kazimierz Jeleński wł. dóbr z Galicji. Książe Leon Sapiecha marszałek sejmu z Lwowa. Henryk Kronenberg radca stanu z Warszawy.

HOTEL NARODOWY *przyjechali:* Lucyna Chelińska obywatelka z Gartatowic. Leontyna i Apolonja Malinowskie z Gartatowic. Edwin Płażek Dr. praw z Krakowa. Marja Syktowska żona c. k. komisarza obwodowego z Krakowa. Tomasz Winnicki obywatel z Gartatowic. J. Wiśniewski obywatel z Załosic.

W sprawie szkoły żeńskiéj klasztoru św. Jana, nadesłano nam list następnjący:

Szanowna Redakcjo! Wyczytawszy w nrze 19 *Kraju* odezwę szanownéj pani Wojnarowéj, zbijającéj zarzut, jakim ks. Bukowski, dyrygujący katecheta szkoły i kursu pedagogicznego ś. Jana, obarczył nietylko całe szanowne zgromadzenie, ale i wszystkie dawniejsze tegoż uczennice, poczytuję sobie za obowiązek dodać słów kilka, uzupełniających z méj strony uwag.

Jestem także jedną z uczennic, które temu zakładowi wszystko zawdzięczają; uczucie zatém wdzięczności i uwielbienia, jakie z tamtąd dla moich nauczycielek i przewodniczek wyniosłam, nakazują mi, ażebym tém listownem wystąpieniem dała świadectwo prawdzie.

Nauki moje pobierałam tam w czasach, kiedy śp. Gabrjela Gutkowska była przełożoną klasztoru, a śp. ks. Spławiński dyrektorem, i profesorem pedagogiki zarazem. Świetne to były czasy, a raczéj złoty okres téj szkoły; twórczość i gruntowność metody nauczania tegoż profesora, połączona z szlachetnemi usiłowaniami innych nauczycieli i nauczycielek, postawiła ten zakład na takim stopniu, że najpiękniejszą można mu było rokować przyszłość.

Dotąd nie mogę bez wzruszenia pomyśleć o tych lekcjach, udzielanych z prawdziwém natchnieniem nauczycielskiego kapłaństwa; zaszczepiły one w naszych sercach obok najwznioślejszych uczuć religijnych, miłość prawdy i pracy wyrabiały w nas prawdziwe pojęcia o obowiązkach polskich córek, matek i nauczycielek. — Dzisiaj, kiedy sama jestem matką, i z całych sił mego serca pragnę i dążę do tego, by moje dziecko było kiedyś prawym i użytecznym członkiem w społeczeństwie, muszę się przyznać, że to poczucie ztamtąd wyniosłam.

Niebyło jednakże wtenczas żadnéj ostréj klauzury, która jak ks, dyrektor twierdzi, ma być jedyném źródłem, z którego najczystsza płynie nauka. Nauczyciele i nauczycielki przejęci świętością swego powołania, nie marnowali czasu na próżnych pogadankach; postęp uczennic dowodził, że wszystkie siły nauczycielskie obracały się na ich korzyść i pożytek. Niebyło też wypadku, żeby rodzice nadużyli byli kiedy widywania się z dziećmi; jedność, miłość, zgoda, ożywiały całe zgromadzenie; wszyscy wchodzący w skład jego, dążyli zjednoczonemi siłami do założonego celu. Twierdzenie to nie jest wyłącznie mojem tylko przekonaniem, każda z moich koleżanek, jestem tego pewną podziela go całkowicie. Na czemże ks. dyrekror opiera swoje orzeczenie o niepotrzebnych rozmowach i przeszkodach w nauce? Dałby Bóg, by podobne słowa, jakie wtenczas słyszeliśmy, obijały się ciągle wszystkiém młodym uczennicom o uszy, a mniéj zaprawdę byłoby takich, o których pismo święte mówi, że tylko samemi wargami chwalą Pana Boga.

Te kilka słów podyktowało mi sumienie, i serce przepełnione wdzięcznością dla drogich moich przewodniczek i nauczycielek, a zarazem gorąca chęć przyczynienia się choć w małéj części do lepszej doli tego zakładu, w którym od kilku lat zapanował jakiś inny prąd, niezgodny ani z postępem czasu, ani z prawdziwą korzyścią wyższego wykształcenia kobiet.

Nie należy o to winić szanownego zgromadzenia, mieści ono bowiem w sobie nauczycielki, które resztę swoich sił i życia chciałyby poświęcić dla dobra matek i dzieci polskich, działając w myśl śp. ks. Spławińskiego założyciela kursu pedagogicznego; a jednak zostaje ono, jak słusznie zauważył autor artykułu o radzie szkolnéj i komisji edukacyjnéj, w stanie rozprzężenia, któremu ludzie zasłużeni w nauce, a mianowicie wysoka rada szkolna zaradzić powinna. Jéj to zadaniem wyśledzić przyczynę złego, i zapobiedz wszelkim wpływom desorganizacyjnym, czy też zkądinąd pochodzą.

Od rady więc szkolnéj zależy, ażeby niepozwoliła upaść przez złą wolę ludzi téj jedynéj świątyni narodowego wychowania i wykształcenia kobiet.

Sucha 29 marca 1869 r.

Marja z Stacherskich Gawlik.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwow, 7 kwietnia. — Na tutejszéj giełdzie płacono: Pszenica 170 *℔.* 6 złr. 75 c., do 7 złr. 25 c., żyto 160 *℔.* 4 złr. 75 c, do 5 złr. 10, jęczmień 140 *℔.* 4 złr. 50 c. do 4 złr. 80 c., owies 100 *℔.* 2 złr. 80 c. do 3 złr. — c., kukurudza 170 *℔.* 4 złr. 25 c. do 4 złr. 30 c., hreczka 140 *℔.* 4 złr. 20 c. do 4 złr. 35 c., koniczyna 180 *℔.* 34 do 40 złr., rzepak 150 *℔.* 0 złr. — c. do — złr.. — c. lnianka 150 *℔.* 0 złr. — c. do 0 złr. — c. groch 180 *℔.* 4 złr. 50 c. do 5 złr. 50 c., łój 100 *℔.* 30 złr. 50 c. do 31 złr., potaż drzewny 100 *℔.* 13 złr. do 14 złr. 50 c., chmiel 100 *℔.* — do — złr., spirytus wiadro 11 złr. 50 c. do 11 złr. 55 c.

Sprzedaże: koniczyna 180 *℔.* 40 złr. w. a.

Oświęcim dnia 8 kwietnia *(Sprawozdanie tygodniowe z targu wołowego.)* Targ tutejszy przychodzi z wolna do dawnéj świetności. Zpęd co tydzień większy; tym razem było wołów 900. Towar ważny, wyborowy został rozprzedany zupełnie.

Najlepsze woły 625 *℔.* wagi przypuszczalnéj zakupiono dla zagranicy po 166 złr. sztukę. Szacowane na 625 wagi płacono 137½ złr.; 450 *℔.* wagi 112 złr., co na wiedeński rachunek wynosi 29 do 30½ złr. za centnar.

Popyt był ożywiony, kupców dosyć. Na przyszły tydzień zapowiedziało się ich więcéj. Wogóle interes się wzmaga.

Wiadomości telegraficzne.

Madryt 7 kwietnia. Członek komisji Mata, w odpowiedzi na mowę Figuery oświadczył, że kwestja niewolnicza przyjdzie pod obrady po przyjeździe deputowanych z kolonji. Castelar wyraża ubolewanie, że konstytucja taką władzę przyznaje monarsze i utrzymuje, że jedna rzeczpospolita mogłaby zadowolnić dążności rewolucji wrześniowéj; przyczém potępia bardzo surowo progresistów, że się nie zapewnili o przyjęciu korony przez Don Fernanda, wprzód nim postanowili jego wybór przeprowadzić.

Serrano odpowiada Castelarowi krótko i oświadcza stanowczo, że wszelka restauracja karlistowska lub izabelistowska jest niemożebną.

Konstantynopol 7 kwietnia. Naczelnicy kreteńskich powstańców, internowani tutaj, zostali skazani na 15 lat więzienia.

Przegląd polityczny.

Telegram biura korespondencyjnego umieszczony poniżéj, potwierdza w zupełności wiadomość o losach rezolucji naszéj, podaną w artykule wstępnym dzisiejszego numeru naszego dziennika.

W braku innych nowin, na które posucha trwa ciągle, w kołach politycznych zajmują się ciągle kwestjami możliwych lub projektowanych przymierzy. W Londynie utrzymują teraz, że zbliżenie pomiędzy Wiedniem i Florencją jest dziełem lorda Clarendona, który się stara o neutralność obu tych mocarstw na przypadek wojny pomiędzy Francją i Prusami.

Niektóre pisma ratują się tak zwanemi sensacyjnemi wiadomościami, lub przemienianiem własnych domysłów w fakta.

Z tego rodzaju nowin powtarzamy charakterystyczniejsze i ciekawsze.

Według wieści krążyć mających w pewnych salonach moskiewskich w Paryżu, podróż wielkiego księcia Włodzimierza po Włoszech ma pewien cel polityczny. Dokładnych objaśnień o istocie tego celu naturalnie nie ma. Zapewniają jednak, że ks. po odwiedzeniu dworu ateńskiego nie powróci do Moskwy przez morze Czarne, jak to dziś z innych źródeł donieśliśmy, lecz przez Marsylję i Paryż.

Według *Sächsische Ztg.* król Wilhelm miewa teraz częste narady z hr. Bismarkiem w celu skłonienia go do planu sprowadzenia zupełnéj zgody między Prusami i Austrją, na zasadzie szanowania linji Menu do pewnego czasu, albowiem w razie możebnych zajść, postawa Austrji na szali wypadków wiele zaważyćby mogła.

Dziennik paryzki *Gaulois* opowiada, że cesarz Napoleon winszował księciu Grammont postępów w wojskowéj organizacji Austrji poczynionych, ale zarazem oświadczył, że w roku bieżącym nie ma potrzeby obawiać się wojny. Jest to nowa edycja, „przejrzana i poprawiona,“ a mniéj wiarogodna od dawniéj już podanéj wiadomości, że cesarz francuzów ze względu na zbyt małe postępy organizacji wojskowéj w Austrji uznaje wojnę w roku bieżącym za niemożebną.

Jako kandydata do tronu hiszpańskiego tenże dziennik *Gaulois* wymienia między innymi „równie literacko jak wojskowo wykształconego niemieckiego księcia.“ — Księciem tym ma być arcyks. Albrecht.— Hiszpanja widocznie w skutek odmowy don Ferdynanda jest w kłopocie o króla, czém zachęcone dzienniki będą nieraz jeszcze brak wiadomości zastępowały stawianiem najrozmaitszych kandydatów.

Jako jedną z oznak pokojowego usposobienia mocarstw, *International* podaje, że wszystkie państwa, które brały udział w konferencji paryzkiéj, nakłaniają Grecję, ażeby nie nalegała na dwie kwestje, które miała zamiar podnieść w Konstantynopolu, to jest kwestję wysp Sporadów i prawa tureckiego o indygenacie.

Jednocześnie *International* podaje symptom wcale przeciwny. Według londyńsko-paryzkiego dziennika powołano we Francji do korpusów nie półrocznie urlopowanych żołnierzy, ale takich, którym brakuje już tylko pół roku do otrzymania stanowczego urlopu na czas nieograniczony.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Wiedeń, 9 kwietnia. Wydział konstytucyjny rady państwa przy szczegółowych rozprawach nad rezolucją, o d r z u c i ł punkta mówiące o ustawodawstwie względem zakładów kredytowych, przynależności, ustanawiania zasad nauczania, w przedmiotach prawa karnego i policji karnéj, organizacji władz sądowych i administracyjnych i przeprowadzania zasadniczych ustaw państwa (§ 3 rezolucji lit. *b.*, *c.*, *d.*, *e.*, *f.*, *g.*)

Min. Giskra zwracał uwagę, że stronnictwo konstytucyjne w czasie obrad nad konstytucją, starało się uwzględniać potrzeby i właściwości Galicji. Tych dążeń nie uznali deputowani galicyjscy. Wówczas mogli otrzymać pewne wyjątkowe postanowienia, ale stracili tę sposobność.

Panowie Sturm, Brestl i Ziemiałkowski potwierdzają w części lub w całości zdania ministra Giskry. Zyblikiewicz nie wątpi, że zwycięztwo Galicji prędzéj lub późniéj nastąpi. Schindler odpowiada, że czas okaże, kto w téj walce na konstytucyjnym gruncie zwycięży.

Wiedeń, 9 kwietnia. Hr. Trauttmansdorf ma polecenie wręczyć papieżowi własnoręczne pismo cesarza z powinszowaniem z powodu sekundycji.

Paryż, 9 kwietnia. Pogłoski o zmianach ministerjalnych i o zmianie konstytucji zostały zaprzeczone.

Patrie pisze, że układy z Belgją prawdopodobnie doprowadzą do pomyślnego rezultatu, bez interwencji komisji mięszanéj.

Ostatnie kursa telegraficzne w Wiedniu o godzinie 1½. — 5% Renta papierowa 62.30. — 5% Renta za maj i list. 62.30.— 5% Renta w srebrze 70.45.—Losy z r. 1860 102.40. — Akcje Banku narod. 730. —. Akcje kredyt. 293.10.— Londyn 126.10. — Srebro 124.—. — Dukaty 5.94½.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Ostatni kurs: żądają / płacą — złr. wal. a.

Kraków 9 kwietnia	żądają	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	63 —	62½ —
„ w srebrze	71 —	70½ —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	103½ —	103 —
„ „ „ 1864	129 —	128 —
Galic. obligacje indemn.	71¾ —	71½ —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	114 25	113 25
„ Kar. Ludwika 5%	101 —	100 50
„ „ II emis.	95 —	94 25
„ Czerniow. I 5%	80 50	79 50
„ „ 1867	89 —	88 50
„ „ 1868	86 25	85 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	233 10	232 90
Akcje kol. K. Lud. galic.	218 —	217½ —
„ kol. czerniow.	186 10	185 90
„ kol. Rudolfa	159½ —	158¼ —
„ kol. siedmiogr.	160½ —	160 —
„ kol. półn.-wsch.	152¾ —	152¼ —
„ banku narod.	732 —	729 —
„ Zakł. kredyt.	294 —	293 —
„ Anglo-Hungaria	121½ —	121 —
„ Zakł. kredyt. węg.	113 —	112 —
„ banku dla obrotu	140 —	139 —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ związkow.	127 —	126 —
Losy kredytowe	167 —	166 —

Papiery zagraniczne:	żądają	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	88½ —	87½ —
„ „ „ „ II emis.	84½ —	83½ —
„ likwidacyjne z kup.	72½ —	72 —
Kolej warsz.-wied.	67¼ —	66½ —
„ warsz.-bydg.	69 —	68 —
Ros. pr. z r. 1864	161 —	160 —
„ „ z r. 1866	159 —	158 —
Waluty:		
Srebro	123½ —	122¼ —
Dukaty	6 5	6 —
Napoleondory	10 10	9 95
Imperiały	10 20	10 20
Courant pruski	185½ —	184½ —
Rosyjsk. ruble pap.	165½ —	164½ —
Wiedeń. 8 kwietnia		
5% Łączny dług państwa	62 80	62 60
5% Pożyczka srebrem	70 65	70 50
4½% Metaliki	56 50	56 —
5% Oblig. indemn. Galic.	72 —	71 25
5% „ „ Bukow.	72 —	71 25
7% Pożycz. głodowa galic.	101 —	100 50
Akcje: Banku nar. za szt.	731 —	730 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	293 70	293 50
Kolei Ferdynanda	2335 —	2330 —
„ rządowej fr.-austr.	331 50	331 —
„ południowej	232 90	232 70
„ Cesarz. Elzbiety	180 —	179 50
„ Galic. Kar. Ludwika	217 50	217 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	186 50	186 —
„ księcia Rudolfa	159 —	158 75
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M.K.	101 —	100 80

	żądają	płacą
5% Banku narod. na W. A.	96 50	96 30
4% Galic. Towarz. kredyt.	— —	78 —
6% „ Banku Hypot.	91 50	91 —
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	93 25	92 —
5% Boden kredit austr.	110 —	109 25
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	92 50	92 —
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	90 50	90 —
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	134 25	133 75
5% „ „ „ emis. 1867	132 50	132 —
5% „ połudn. na 500 fr.	113 50	113 —
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	238 —	237 —
5% „ Ferd. za 100 złr. M.K.	95 —	94 50
5% „ „ „ W. A.	91 50	91 —
5% „ „ „ (sr. płat.)	108 50	108 —
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	100 75	100 25
„ „ 2 emissja	94 75	94 50
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	81 —	80 —
„ Czern.-Suczawa „	89 50	89 —
„ Suczawa.-Jassy „	86 —	85 50
5% sr. księcia Rudolfa	90 —	89 75
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	206 —	205 50
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	95 50	94 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	103 20	103 10

	żądają	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	104 50	104 —
„ z r. 1864 na 100 złr.	128 50	128 30
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	167 50	167 —
Żeglugi na Dunaju	97 50	97 —
Miasta Tryestu	— —	120 —
Budy	38 50	37 50
Salm	43 —	42 50
Palfy	36 —	35 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	38 —	37 50
Windischgrätz	34 —	33 75
Waldstein	23 —	22 50
Keglewicz	17 —	16 50
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem.	104 80	104 55
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	105 20	105 —
3% Londyn za 10 f. szt.	126 —	125 85
2½% Paryż za 100 frank.	50 15	50 10
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 96	5 94
20-frank. sztuki	10 07	10 06
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	124 25	123 75
Lwów. 7 kwietnia.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	219 75	218 75
„ Lwow.-Czer.-Jassy	186 75	186 —

	żądają	płacą
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	90 —	88 75
„ „ „ bez kup.	92 —	91 60
Obligi indemn. gal.	72 —	71 60
Dukat holend.	5 89	5 82
Dukat ces.	5 94	5 87
Napoleon d'or	10 10	9 93
Półimperjał ros.	10 21	10 6
Rubel srebr.	1 96	1 90
Talar pruski	— —	— —
Srebro	124 —	122 95
Warszawa 7 kwietnia *Papiery:*	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	87 60	87 10
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	83 60	83 10
Listy likwidacyjne	71 35	71 —
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	162 —	160 —
„ „ „ z r. 1866	156 50	154 50
5% bilety banku rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	67 50	66 50
„ „ warsz.-bydg.	68 —	67 50
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
liberowane, za 100 rs.	— —	100 50
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	9.30	8.75		
„ biała „	85	9.75	9.—		
Żyto „	80	7.15	6.80		
Jęczmień „	70	6.35	5.50		
Owies „	50	4.50	4.—		
Tatarka „	75	6.25	5.50		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	7.25	6.50		
Fasola „	90	9.—	8.50		
Bobik „	90	— —	— —		
Wyka „	90	6.50	5.50		
Rzepak zim. „	75	— —	— —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	48.—	40.—		
„ czer. „	90	51.—	49.—		
Tymotka „	65	15.—	14.—		
Spirytus (80 Trallesa)			13½		
„ (90 Trallesa)			18 —		
		za wiadro			

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.

Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano; 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec o g. 10 rano; 10 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.

Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano, 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 po poł.

Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; 8 m. 14 wieczór.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
8	2	329.94	+12.4	północno-wschodni słaby	pochmurno	krople deszczu
	10	330.12	8.6	— — —	—	deszcz
9	6	330.13	7.0	— — —	—	mgła

Treść pism czasowych literackich.

Tygodnik katolicki w Grodzisku Nr. 14 zawiera: O śpiewie kościelnym. — Korrespondencje: z Francji, z Krakowa. — Z dyeczji przemyskiej. — List k. bisk. Manastyrskiego. — O teorji Darwina. — Wykaz najnowszych dzieł o duszy. — Wiadomości poboczne.

— **Dziennik literacki** Nr. 14, zawiera: Dziad i baba, powieść przez T. T. J. — Z Hejnego (poezja) — Rodzina konfederatów. — Pan Marszałek Łomożyńskl obr. hist. K. S. Bodzantowicza. — Relacje Dra. L. S. — Gereta rezydenta toruńskiego na dworze polskim spolszczył i podał dr. Ksawery Liskie. — Prof. Caro i jego dzieje Polski (rozbiór). Stan. Żółkiewskiego, klęska i zgon na polaah cecorskich p. dr. Ksaw. Liskie. — Bauernkrieg im Jahre 1846. (recenzja). — Ze świata artystycznego. — Rrzewodnik.

— **Ziemianina** Nr. 14 zawiera: Opis gospodarstwa w Szołdrach, w pow. Śremskim Najnowszéj konstrukcji maszyna do wyciskania sączek i wewnątrz próżnych cegieł z drzeworytem. Palenie i gaszenia wapna. Kilka słów o gipsie. — O przyszłości naszych owczarń. — Ósme sprawozdanie zarządu głównego towarzystwa ku wspieraniu urzędników w W. Ks. Poznańskeim za r. 1868. Towarzystwa rolnicze. — Wiadomości rolnicze.

— **Rękodzielnika** Nr. 7 zawiera: Kapitał czyli zasób. — Jerzy Stefenson wynalazca lokomotywy. — Międzynarodowe stowarzyszenie robotników, a obecne zmowy w Genewie. — Przegląd stowarzyszeń rękodzielniczych. — Odkrycia i wynalazki. — Kronika miejscowa i zagraniczna. — Przegląd polityczny.

— **Reforma** zeszyt XV zawiera: Autonomja. — Korrespondencja — Przegląd polityczny. — Petycja miasta Dobromila do wydziału krajowego. — Z wycieczki tatrzańskiej, Paulina Stachurskiego. — Zapiski bibljograficzne.

Nowe linje telegraficzne.

Ministerjum handlu postanowiło zbudowanie linii telegraficznéj z Kołomyi do Kut z stacjami w Kossowie i Kutach, jeszcze w ciągu bieżącego roku. — Również w ciągu tego roku zbudowaną będzie linja telegraficzna z Borzczowa do Uścia Biskupiego ze stacjami: w Korolówce, Mielnicy, Uściu Biskupiém, a prawdopodobnie i w Germanówce.

— Spółka, do któréj należą pp.: adwokat nadworny i sądowy dr. Antoni Willner, deput rady państwa dr. Ferdynand Stamm, dyr. wied. banku handl. Alfred Lindheim, bankier Michał Grünebaum i Wojciech Kästner, otrzymała koncesję na zbudowanie kilku linij telegraficznych dla połączenia Wiednia z przedmieściami, z osadami i zakładami w okręgu pięciu mil położonemi.

Wiadomości urzędowe.

Mianowania.

Minister sprawiedliwości nadał opróżnione przy sądzie krajowym w Krakowie posady radców sądu krajowego Stefanowi Jaworskiemu sekretarzowi Rady przy w. sądzie w Krakowie i tytularnemu radcy sądu krajowęgo, tudzież radcom Sądów obwowych Janowi Schmid w Rzeszowie, Teodorowi Kuszpecińskiemu w Nowym Sączu i Hipolitowi Kufelkowskiemu w Tarnowie.

— Pyezydjum wyż: Sądu w Krakowie zamianowało oficjała rach: 2éj klasy przy departamencie rachunkowym w. sądu kraj. Józefa Harasimowicza, oficjałem rachunkowym 1 klasy, oficjałów rachunkowych III klasy: Wincentego Pelikana i Michała Onyszkiewicza, oficjałami rach. II klasy, a kalkulantów Rudolfa Stenzla i Józefa Malika oficjałami rachunkowemi III klasy.

— Prezydjum w. sądu w Krakowie mianowało akcessistów: Antoniego Czubryńskiego i Ignacego Kosteckiego, oficjałami przy sądzie kraj. w Krakowie, a kancelistę pow. w Przeworsku, Jana Nawrockiego ofiicjałem przy sądzie pow. w Rzeszowie.

Licytacje.

Sąd kraj. Lwowski sprzedaje w dniach 10 maja i 11 czerwca, część realności tamże, pod L. 486 1/4 położonéj, na sumę 7606 fl. 33 1/2 kr. oszacowanéj.

— Sąd obw. w N. Sączu sprzedaje w. d. 20 maja (3ci termin) realność tamże pod L. 103 położoną, na 2330 fl. oszacowaną.

Edykta.

Sąd obwodowy w N. Sączu uwiadamia nieobecnego Jana Ortyńskiego o pozwie Markusa Deutscha, na sumę 167 fl. 50 kr. termin 28 kwietnia b. r. kurator dr. Jarosz.

Inseraty.

Ponieważ nie pamiętam, komu pożyczyłem rękopis trajedji ś. p. *Marjana Kochanowskiego* p. t. „**Władysław Korwin**,“ — zatem upraszam osobę, która ten rękopis ma u siebie, aby była tak dobrą oddać mi ją jak można najprędzéj. — Adres ulica ś. Jana nr. 299.

(133) *Zdzisław Rulikowski.*

Realność z ogrodem

(na przedmieściu w pobliżu zamku królewskiego)

kilkanaście morg. gruntu obejmująca,

ze stósowneni zabudowaniami

jest 131(1-?)

do sprzedania.

Bliższa wiadomość w księgarni Czecha.

Dom komisowy i spedycyjny

St. Zawadzkiego

w Krakowie

przy ulicy Wiślnéj Nr. 174/269,

otrzymał w komisie na Galicją i Kraków nakłady książek

J. I. Kraszewskiego:

Omnibus zeszyt I. pr. *Bolesławitę* .... cena tal. — 6 srgr.
Omnibus zesz. II. „ „ „ — 6 „
Kazanie X. Piotra Skargi o miłości ku ojczyznie podług wydania krakowsk. 1600 r. „ „ — 12 „
Archiwum Wróblewieckie zeszyt I. z rękopismów wydał W. T. .... „ „ 1 — „
Wspomnienia: Polesia, Wołynia i Litwy, wydanie paryzkie illustrowane pr. *J. I. Kraszewskiego* .... „ „ 4 15 „

Księgarzom udziela się stósowny rabat.

130(1-3)T.

Nakładem **Karola Wilda** we Lwowie wychodzić będą i nadal:

Dziennik literacki

pod redakcyą **Władysława Łozińskiego.**

W następnym kwartale umieszczone zostaną między innemi:

Rodzina Konfederatów, obrazek drugi: **pan marszałek Łomżyński**;
Zapiski literackie, Relacje Gereta, rezydenta toruńskiego drzy dworze polskim (nowa serja.)
Portrety Nie-Van-Dyka, poezye, rozbiory, zapiski historyczne, kronikę artystyczną i t. d.

Przedpłata na kwartał wraz z przesyłką **2 złr. 70 1/2 cent.**

SZKOŁA

czasopismo poświęcone sprawom szkół niższych. (Co czwartek arkusz w 8ce). Z dodatkiem miesięcznym: dla spraw Szkół średnich. Redaktor prof. *Bronisław Trzaskowski.*

Cena kwartalnie 1 zł. z dodatkiem 1 zł. 30 ct

Niedawno wyszły tym samym nakładem:

Czarne godziny

powieść społczesna przez *Władysława Łozińskiego* 422 str. w 8ce **2 złr. 60 cent.**

tudzież autora z tak powszechném zajęciem czytanéj „Czarnéj Księgi“

Powieść o Horożanie (1846) 1 złr.
Pamiętnik więźnia stanu 332 str. 8, 2 zł. 80 ct.

W komisie u **Karola Wilda** we Lwowie znajdują się:

Politische Briefe über **Russland** und **Polen,** oder ***die polnische Frage*** von einem Polen.

Serja I. list 1-8. 1 złr. Serja II. list 9-16. złr. 1 c. 50.

Powszechne Prawo prywatne austrjackie

dla użytku podręcznego ułożył i pamiątce 500letniéj roczniey prac ustawodawczych **Kazimierza Wielkiego** Statutem Wiślickim z r. 1368 zakończonych, poświęcił

Ignacy Szczęsny Czemeryński

Dr. O. P., radca st. m. Lwowa, członek wydziału i syndyk wielu stowarzyszeń, adwokat krajowy.

Blisko 900 str. w 8ce. — złr. 10.

Dzieło zupełnie ukończone, uwzględnieniem najnowszych rozporządzeń uzupełnione.

102(4)T.

Promesy losów z roku 1864

których ciągnienie będzie 15 kwietnia b. r., wystawione przez bankiera J. C. Sothena w Wiedniu, można nabyć po

3 fl. 50 ct. wraz ze stęplem

u niżéj podpisanéj utrzymującéj c. k. trafikę przy ul. Florjańskiéj w hotelu pod „różą.“

120(3-4) ***Antonina Breda*** w Krakowie.

Ospa krowia.

Na liczne zapytywania, ażali i w tym roku szczepić będę moją krowianką w Krakowie — poczytuję sobie za miły obowiązek odpowiedzieć najuprzejmiéj, iż zaufanie, jakie we mnie Szanowna Publiczność położyła, wkłada na mnie powinność służenia Jéj nadal. — W tym przeto celu w **aptece pod barankiem Wgo Redyka** powziąść można wiadomość o mojém przybyciu, gdzie się także znajduje jedyny skład mojéj krowianki.

115(3) Lekarz **Anderle.**

Mam na sprzedaż

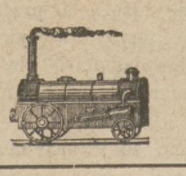
następnie wymienione konie angielskie czystéj krwi, jako to;

1. Ogiera „Noisful“ po Talfourdcie z Chaff,
2. „Ukas,“ wałach po Westow, z My-Hope,
3. „Sulima,“ wałach po Talfourdcie z Mosquite.

w Rydzynie pod Lesznem w W. Księstwie Poznańskiem.

112(3)T. ***Roman Molinek.***

№ 1304.

Ces. król. uprz. kolej  **galic. Karola Ludwika**

Obwieszczenie.

W celu ułatwienia ruchu dla przesyłek spiesznych w kraju, nastąpi od 10go kwietnia r. b. aż do dalszego rozporządzenia, obliczanie naszych należytości za transport, podług dziesiętnych cetnara cłowego.

Należytość za przewóz spiesznych przesyłek wynosi **7** i pół centa od cetnara cłowego na milę, z dodatkiem ażya i należytości ubocznych.

Dotychczasowe dla transportu spiesznych przesyłek zaprowadzone zasady, ulegają téj tylko zmianie, że dla pewnych artykułów przyznane uwzględnienia przy obliczeniu należytości za przesyłkę wtenczas tylko nastąpią, jeżeli przesyłka wyżéj 50 funtów cłowych ważyć będzie.

Wiedeń d. 31 marca 1869 r.

127(2-3) ***Rada zawiadowcza.***

Najnowszy wynalazek.

SCHULHOFA

przenośne studnie rurowe.

Wynalazek ten zaoszczędza dotąd w użyciu będącą, **kosztowną pracę około studzien.**

Studnia mego wynazku aż do 30 stóp głębokości, kosztuje tylko 130 fl. i może byc w ciągu ***jednej godziny*** urządzoną.

Studnie powyższe, na które podpisany otrzymał przywiléj wyłączny, zamawiać można albo wprost u podpisanego, albo u ajentów na prowincji ustanowionych.

Józef Schulhof

126(2-3) Wien, Graben, Nr. 12.

Korzyści studni mego systemu są następujące:

1. **Ceny daleko przystępniejsze**, jak dotychczas używanych studzien;
2. **Czystość i świeżość wody**, którą mój system ochrania tak od działania powietrza, jak i **napływu nieczystości**;
3. **Szybkość urządzenia**, jestem bowiem w możności w niespełna godzinie urządzić studnię bez wydobywania ziemi.
4. Łatwość przeniesienia studni z jednego miejsca na drugie, podług życzenia.

Księgarnia wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych

Fr. Trzecieskiego w Krakowie

przy ulicy Florjańskiéj

otrzymała na skład główny dzieło pod tytułem:

„KSIĘGI DLA LUDU POLSKIEGO“

(przez *Emeser*)

zawierające historję biblijną i *historję polską opowiadaną w gawędzie ludowéj*, któréj celem umoralnienie i uszlachetnienie ludu naszego, a także skojarzenie całego narodu w jédném pojęciu i jedném uczuciu.

Tom I in quarto obejmujący 40 arkuszy, wyszedł już z druku, i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych; tom II wyjdzie z końcem bierzącego miesiąca.

Całe dzieło przeto obejmować będzie około 70 arkuszy druku in quarto w 2ch tomach i kosztuje **tylko 3 złr. w. a.**

Zakupujący większą ilość egzemplarzy otrzymują stósowny rabat.

Powyższa księgarnia zaopatrzona w najnowsze płody literatury polskiéj, francuzkiéj i niemieckiéj, oraz posiadająca na składzie wielki dobór muzykaljów, fotografji i rycin, zawiadamia szanowną publiczność, że przyjmuje prenumeratę na wszelkie czasopismo krajowe i zagraniczne, oraz obstalunki na dzieła, i takowe w jaknajkrótszym czasie sprowadza, **po cenach stałych nie licząc kosztów przesyłki.** 101(4)

Nakładem F. H. RICHTERA we Lwowie

wychodzi

„BIBLIOTEKA NARODOWA“

w tomach od 16 do 20 arkuszy druku.

Cena jednego tomu **1 złr. 20 ct. w. a.** czyli **34 sr. g.**

Wydawnictwo to podjęto głównie w tym zamiarze, ażeby obfite skarby polskiej literatury narodowéj, które dotąd nie wszystkim były dostępne, podać narodowi *po raz pierwszy w starannem i pięknem a oraz taniem wydaniu.*

Ograniczając się tylko na dziełach pisarzy znakomitych i powszechnie cenionych, przyniesie „Biblioteka narodowa“ cały szereg tomów, które razem stanowić będą wyborową bibliotekę i staną się z czasem najpiękniejszą ozdobą w każdym domu polskim.

Z téj właśnie przyczyny nie wiąże się to wydawnictwo z góry żadnym programem stałym ani co do rodzaju dzieł, ani téż co do terminu ich wydawania, ale nakładca starać się będzie o to, ażeby tomy następowały dość szybko po sobie, a oraz nastręczały przyjemną rozmaitość, i to w taki sposób, by każdy tom stanowił ile możności zamkniętą dla siebie całość.

Co do wyboru dzieł będzie najusilniejszem staraniem wydawcy, ażeby „Biblioteka narodowa“ podawała jak najwięcej utworów nowych i nieznanych jeszcze, wszelako w braku tychże przedsiębrane będą także przedruki dawniejszych ale wyczerpanych już w handlu księgarskim dzieł znakomitych, których przygotowaniem do nowego wydania zajmą się sami, żyjący jeszcze autorowie.

Każdy tom będzie można nabywać osobno i nikt nie potrzebuje się obowiązywać do pobierania wszystkich tomów. Przedpłaty nie wymaga się żadnéj.

Tytuł i czas wyjścia każdego tomu będą zawsze poprzód ogłaszane.

Zamówienia przyjmują już teraz wszystkie księgarnie krajowe i zagraniczne.

Znana już z przedsiębiorstw literackich firma wydawcy niechaj będzie rękojmią dla Szan. Publiczności, że i to nowe wydawnictwo jego będzie prowadzone z całą godnością, i sumiennością a o wartości tego pięknego i nadzwyczaj taniego wydania będzie mógł każdy przekonać się za wyjściem pierwszego tomu.

Tak więc przystępując w Imię Boże do dzieła, śmie wydawca żywić nadzieję, że jego „Biblioteka narodowa“ jako uczciwie podjęte, starannie prowadzone i najznakomitszemi siłami wspierane przedsiębiorstwo, znajdzie życzliwy i jak najszczerszy udział w całej Polsce.

Właśnie wyszedł z druku:

Iszy tom: *B. Bolesławita*, Emisarjusz. (Wspomnienie z roku 1838.)

Następne tomy zawierać będą:

Bałucki (Elpidon). Życie wśród ruin. Powieść.
Kraszewski J. I. W mętnej wodzie Powieść.
Lenartowicz Teofil. Poezje nowe. (jeszcze niedrukowane) 2 tomy.
Łoziński Władysław. Legionista. Powieść historyczna.
Wójcicki Władysław. Silva rerum. Powieść historyczna (wydanie zupełne) 2 tomy.

46(5)T. **F. H. Richter.** księgarz i wydawca „Biblioteki narodowej.“

Elegancki ubiór wiosenny,

surdut, spodnie i kamizelka, z najlepszego towaru, najmodniejszym krojem

zlr. 16 w. a.

Modny surdut wierzchni

zlr. 8 w. a.

W najlepszym gatunku

surdut wiosenny

zlr. 10 w. a.

Daléj po najtańszych cenach:

Surduty wiosenne	od złr. 6	do złr.	26
Ubiory wiosenne	„ 16	„	40
Surduty wierzchnie w wszelkich kolorach	„ 8	„	28
Ubiory letnie	„ 10	„	36
Surduty letnie, saki	„ 4	„	22
Surduty letnie, żakiety	„ 8	„	28
Surduty salonowe czarne	„ 14	„	28
Fraki i surd. do wychodu.	„ 14	„	32
Ubiory salonowe kompletne	„ 24	„	42
Surduty dla księży	„ 18	„	36
Surduty do polowania	„ 6	„	24
Surduty kancelaryjne	„ 3	„	12
Surduty strzeleckie	stała cena	złr.	10
Szlafroki	„ 8	„	26
Gunie do podróży z kapuzą	„ 8	„	28
Bluzy wojskowe	„ 7	„	18
Spodnie wiosenne	„ 4	„	12
Spodnie letnie	„ 3	„	10
Kamizelki w różn. gatunk.	„ 2.50	„	8
Ubiory z płótna	„ 10	„	24
Ubiory gimnastyczne	„ 2.50	„	8

polecają się najusilniéj

W MAGAZYNIE SUKIEN

Keller & Alt,

Wien, Graben, Nr. 3, 1. Stock zum „Stock im Eisen,“ Ecke der Kärtnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawym oznaczeniem miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu) środkiem na około), długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego każdej posyłce poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowięzujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie, mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedają się mniéj zamożnym jak najtaniéj.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszem jego wyrobie, jak najtańszym sposobem pryrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągnioną dobrą sławę wszechstronnnie trwale ustalić, tak naszym szanownym odbiorców, jakoteż dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach u nas zaopatrzyć.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, jakoteż łaskawych odbiorcom, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić. 92(6-150)T.

Z poważaniem

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu.

Graben N. 3, zum „Stock im Eisen.“

Z zaręczeniem prawdziwości.

Przyjęty przez cesarskie królewskie i książęce dwory!

Zaszczycony przez przywileje, patenta i medale



Dr. L. Bèringuiera **Spirytus *koronny*** (Quintessence d'Eau de Cologne)

Oryginalna flaszeczka złr. 1.25 i po 75 ct. Najdoskonalszego gatunku — nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. Borchardta

Mydło ziołowe,

do upiększenia i poprawienia płci, wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju, = w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 kr. =

Dra BERINGUIERA

roślinny środek

do farbowania włosów, (kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami 5 złr. w. a.)

Uznany jako zupełnie odpowiadający celowi i całkiem nieszkodliwy, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody, jako téż i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra Lindes

roślinna pomada woskowa

nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. = W oryginaln. paczkach po 50 c. =

Dra BERINGUIERA

roślinny środek

do farbowania włosów, w flakonach na dłuższy użytek wystarczających, po 1 złr. w. a.

składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenia zarostu głowy i brody, jako téż w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard

Pasta do zębów

w całych i półpaczkach; po 70 i 35 cent.

Najtańszy — najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnéj świeżości ustom i podniebieniu.

Balsamiczne mydło oliwne

jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być poleconym jak najusilniéj nawet damom i dzieciom płci najdelikatniejszéj.

= Paczka oryginalna 35 centów, =



Dra HARTUNGA

Olejek z kory Chiny

z wywaru najlepszéj kory Chiny i olejków woniejących na zakonserwowanie i upiększenie włosów w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszeczkach po 85 ct.

Dra HARTUNGA

POMADA ZIOŁOWA,

na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 ct.



Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają:

pod zaręczeniem tożsamości

wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE jedynie:

pp. JOZEF JAHN i W. REDYK apt. pod barankiem.

Następnie:

w **Białéj** p. Leopold Schwanzer, — w **Bełzie** p. A. W. Grot — w **Borszczowie** p. A. Niemczewski i Sp. — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński ap. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** p. A. Kercel i Popowicz — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski — w **Czerniowcach** pp. Ig. Schnirch i p. I. Szegierski księgarz — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, w — **Gorlicach** p. Walery Rogawski ap. — w **Gródku** p. Tomaszewski apt. — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — w **Jassach** p. Michał Neuman, — w **Kołomyi** p. Joel Adlerstein, — w **Krośnie** p. Ant. Krzysztoforski we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa p Zygm. Rucker apt., p. Fryderyk Schubuth, p. A Berliner apt. (przedtem Laneri) i p. Piotr Mikolasch — w **Lisku** p. Robert Barański, — w **Monasterzyskach** p. J. Lipschütz — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. F. Schendler — w **Nowym-Targu** pan Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** pan Feliks Switalski apt. — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rawie Ruskiéj** p. Jan Distl apt. w **Rzeszowie** p. Ign. Schaitter i Sp. — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** pan Antoni Kromer, w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt. — w **Skałacie** p. T. Dziembowski — w **Sokalu** p. A. W. Grot, w **Stanisławowie** p. Ferdynand Stecher apt. (dawn Tomanek), — w **Serecie** pan J. Dempniak, — w **Suczawie** p. I. Szegierski księgarz, — w **Tarnowie** p. W. T. A Wielogórski i p. Henr. Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i pan Wal. Stachiewicz, — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski, w **Złoczowie** p. O. Fadenhecht. 89(2 20)

Józef Lipczyński

krawiec męzki,

który kilka razy na rok wyjeżdża za granicę po najświeższe i najmodniejsze towary, poleca szan. publiczności 110(5-6)

Skład ubiorów męzkich, oraz najświeższych kortów — przy ulicy pod Lipkami obok magistratu na Iszém piętrze.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. — W drukarni Karola Budweisera.